Dzisiejszy numer zawiera 8 stronic druku

Nr. 238 (6310) WARSZAWA, NIEDZIELA 4 SIERPNIA 1935 r. Rok XL

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 1 pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!
Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40 bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—.Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne 50 o proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cioszpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Polityka, która przegrała

Ostatnie zdarzenia gdańskie ujawniły w oczach **całej** opinji kraju fakt, który był dla nas niewątpliwy od długiego szeregu miesięcy: **polityka zagraniczna p. min. Becka przegrała.**

Dwie rzeczy są tu decydujące:

1) Senat hitlerowski „wolnego" miasta wydał swoje zarządzenia, łamiąc wszelkie umowy i traktaty, — zarządzenia, **przekreślające** zarazem prawny stosunek Gdańska do Rzeczypospolitej Polskiej, **w porozumieniu z Berlinem;**

2) Rząd hitlerowski „Trzeciej" Rzeszy nie tylko akceptował zawczasu te zarządzenia, ale był — według wszystkich danych — ich inicjatorem i kierownikiem.

Flirt hitlerowsko - „sanacyjny" skończył się...

***

Ocenę tego „flirtu" dawaliśmy wiele razy i w prasie socjastycznej i z trybuny sejmowej. Nie tak dawno temu sformułowaliśmy istotę problemu w sposób następujący:

1) hitleryzm ma kilka **„kierunków ekspansji"**, jeżeli użyć wyrażenia p. von Rosenberga: a) **zachód** (zagłębie Saary już osiągnięte, Alzacja i Lotaryngja, kiedyś, tam, w przyszłości nieokreślonej); b) **południe** (Austrja, Czechosłowacja, Bałkany); c) **wschód** (Górny Śląsk i Pomorze — w nieokreślonej przyszłości, **Gdańsk** — możliwie szybko).

Pisaliśmy i mówiliśmy: kwestja polega nie na tem, **czy** hitleryzm wyciąga ręce po Gdańsk albo Austrję; **wyciąga napewno.** Chodzi tylko o **kolejność.** Przedtem Gdańsk, czy przedtem Austrja? Okazało się, **że przedtem Gdańsk.**

***

Polityka p. Becka miała niejako trzy strony:

1) **strona pierwsza** — Polska powinna przestać być „klijentem" mocarstw zachodnich, w pierwszym rzędzie Francji; Polska powinna być **czynnikiem samodzielnym** w powszechnym układzie sił i stosunków. Ta zasada była myślą przewodnią Józefa Piłsudskiego od listopada r. 1918; ta zasada była tak samo zawsze i pozostała nadal myślą przewodnią polskiego ruchu socjalistycznego w zakresie polityki zagranicznej;

2) **strona druga** — p. Beck zrozumiał koncepcję oderwania się od roli „klijenta", jako pewną sumę „złośliwości" pod adresem Francji i Ligi Narodów, co stanowiło — naszem zdaniem — metodę najgorszą podkreślania własnej samodzielności;

3) **strona trzecia** — p. Beck padł z nieprawdopodobnym wylaniem w objęcia „Trzeciej" Rzeszy, przyjął bez zmrużenia powiek objęcie Gdańska przez ruch hitlerowski; „flirt" przybrał formy naiwnie ckliwe i nieomal sentymentalne; równolegle obóz „sanacyjny" rozpoczął „szturm" na Czechosłowację. Źródła **takiej** polityki i **takiej** psychologji tkwiły już raczej we wspomnieniach „aktywizmu" polskiego z czasów wielkiej wojny; właśnie dawne koła „aktywistyczne" w obozie „sanacyjnym" aprobowały najgoręcej politykę p. Becka; one też powołują się tu przy każdej okazji na autorytet Piłsudskiego. Sądzę, że to ostatnie **nie jest prawdą.** Stosunek naszego dzisiejszego M. S. Z. do Berlina w połączeniu ze stosunkiem tegoż M. S. Z. do Pragi i do Moskwy nie może być rozumiany, jako „testament Piłsudskiego", że użyję berlińskiego określenia p. Becka. Jest to właściwie **„testament konserwatywnego aktywizmu"** z lat 1916—1918. Wykonywaniu tego „testamentu" sprzeciwialiśmy się z całą stanowczością.

***

Teraz to wszystko załamało się. Naiwny entuzjazm niektórych pism „sanacyjnych", sławiących swego czasu wizyty warszawskie senatorów gdańskich albo p. Goeringa, wyglądałby dzisiaj tylko śmiesznie, gdyby nie powstały jednocześnie nowe sytuacje, nadające się do dramatu, nie do farsy.

My ze swej strony stwierdzamy w tej chwili rzecz jedną:

polityka p. Becka przegrała; przegrała w tym sensie, który jest najbardziej istotny; **Polska nie może kroczyć w orbicie prądu faszystowskiego;** wielkie zadanie pokoleń, by **utrwalić Niepodległość,** znajduje się w **sprzeczności nieprzezwyciężalnej** z dążnościami tego prądu

To jest fakt.

Na **odcinku gdańskim** fakt ten został podkreślony wyjątkowo jasno i wyraziście.

M. NIEDZIAŁKOWSKI

Lot ponad biegunem
z Moskwy do Ameryki

Lotnik sowiecki Lewoniewski—(Polak) wystartował wczoraj o godziniee 6-tej rano z Moskwy do San Francisco. Lotnik poraz pierwszy przelatywać będzie nad biegunem północnym.

Do tego lotu Leewoniewski wyruszył wraz z dwoma towarzyszami na monoplanie, zaopatrzonym w jeden motor o sile 950 koni. Z samolotem jest utrzymywane stałe połączenie radjowe. O godz. 8 rano samolot znajdował się w odległości 170 mil na północ od Moskwy

O locie tym i jego znaczeniu piszemy obszernie nastronie 5-tej:

Mongolja to nie Mandżurja
160.000 żołnierzy sowieck ch na granicy

Agencja Reutera donosi z Dairen: Jako środek ostrożności Z. S. S. R. zgromadził 160.000 żołnierzy sowieckich w Czicie, Irkucku i okręgu Zabajkalskim. **Wojska te są gotowe do wymarszu w razie otrzymania rozkazu ku granicy mongolskiej.** Zarządzenie to miało być wydane naskutek sporu granicznego pomiędzy Mongolją Zewnętrzną a Mandżurją. ZSSR. w ubiegłym miesięcu zgodził się na stworzenie mieszanej komisji, w której pracach wzięłyby udział trzy zainteresowane państwa. Tymczasem Mandżuko niezadowolone z drugiej odpowiedzi Mongolji Zewnętrznej, wystosowało trzecią notę, zapowiadającą, że rokowania, odbywające się w Mandżurji zostaną zerwane, jeżeli odpowiedź nie będzie zadawalająca. Odpowiedzią sowiecką, pośrednią, była właśnie koncentracja wojsk.

Gdańsk na łonie „Trzeciej" Rzeszy
Gdańsk hitlerowski nie usłucha...

Wiadomości o rozwoju sytuacji w Gdańsku nadchodzą do Warszawy drogą co najmniej dziwną, bo... za pośrednictwem prasy berlińskiej. Nieco informacyj ze strony polskiej dostarcza tylko ag. Press, ale też dość... dziwacznie, skoro nazywa wystąpienie p. Papéego wystąpieniem... stanowczem (?). Min. Spr. Zagranicznych zachowuje, jak dotąd, milczenie. Wypadki zaś biegną wcale szybko.

ODPOWIEDŹ P. GREISERA.

Nasz korespondent gdański telefonuje nam, że prezydent senatu gdańskiego p. Greiser odpowiedział już na żądanie p. Papéego, by Gdańsk cofnął swoje zarządzenia. ODPOWIEDŹ JEST ODMOWNA.

Prasa hitlerowska atakuje Polskę coraz ostrzej. Komisarz Ligi Narodów p. Lester przyjeżdża podobno dzisiaj.

Jakie towary
Gdańsk sprowadza bezcłowo z Niemiec?

Senat gdański zarządził, iż mogą być sprowadzane bez cła z Niemiec na obszar W. M. Gdańska następujące towary: świnie, żyto, pasze, masło, jaja, owoce wszelkiego rodzaju. medykamenty, środki opatrunkowe, węgiel, koks i brykiety. Lista powyższa ma być w miarę potrzeby rozszerzona.

W gdańskich kołach gospodarczych utrzymują, że między senatem gdańskim a władzami gospodarczemi niemieckiemi osiągnięte zostało podobno porozumienie w myśl którego cały bezcłowy import gdański z Niemiec ma być zaliczony na rachunek należności gdańskich w Niemczech, które zostały tam „zamrożone" wskutek niemieckich zarządzeń dewizowych.

Wobec świadomego przeciągania przez stronę gdańską rozmów na temat likwidacji stanu bezprawnego, import bezcłowy towarów niemieckich do Pdańska naraża polskie interesy gospodarcze i finansowe na poważne straty. Straty te Gdańsk będzie musiał pokryć. (Press).

Ochrona rynku polskiego

Polskie władze celne wydały ściśle zarządzenia aby nie dopuścić do przedostania się na rynek polski towarów niemieckich sprowadzanych bezcłowo do Gdańska. Wzmocniono więc posterunki straży granicznej w Tczewie, który jest głównym punktem węzłowym w obrocie towarowym między Polską a Gdańskiem. Wszystkie ładunki, nadchodzące z Gdańska do Tczewa i innych miast polskich, poddawane są ścisłe rewizji. Towary, które nie zostały oclone przez polskie władze celne są zatrzymywane. (Press).

Przeciwko wojnie,
Przeciwko faszyzmowi

dziś o g. 10 m. 30, przy ul. Wareckiej 7 w Warszawie

zgromadzenie,

organizowane przez Warszawską Młodzież T. U. R. i przez młodzież budnowską „Cukunft"

WOKR. PPS. wzywa członków Partji do udziału w zgromadzeniu

Interwencje
w sprawie „Stahlhelmu"

Wybitni członkowie organizacji Stahlhelmu wszczęli teraz ożywioną akcję za zaprzestaniem prześladowania tej organizacji na terytorjum całej Rzeszy.

Jak wiadomo, minister pracy Seldte, któryjest naczelnym komendantem Stahlhelmu, kilkakrotnie daremnie usiłował uzyskać posłuchanie u Hitlera. Obecnie uzyskał on obietnicę od Mackensena, że będzie on interwenjował u Hitiera na rzecz Stahlhelmu. Po tej interwencji wiele w Niemczech spodziewają się, gdyż z gen. Mackensenem Hitler bardzo się liczy.

Wogóle akcja wymierzona przeciw starej organizacji wojskowej, do której należy większość oficerów różnych stopni, wywołała w kołach oficerskich zrozumiałe wątpliwości.

Ponieważ nową siłą zbrojną Rzeszy łączą koleżeńskie stosunki z oficerami rezerwy, przeto niezadowolenie z prześladowania Stahlhelmu przenika do koszar, gdzie sprawy te są szeroko omawiane.

Policja skonfiskowała dziennik niemiecki, który podał reprodukcję pisma zmarłego prezydenta Hindenburga, w którem to piśmie Hindenburg domagał się od rządu pruskiego odwołania zarządzenia, które zawieszało organizację Stahlhelmu.

Aresztowanie adjutanta komendanta Stahlhelmu w Prusach Wschodnich, hrabiego Dohna, nastąpiło spowodu wypowiedzenia się jego, iż hitlerowcy siedzą na spróchniałej gałęzi, która wkrótce się załamie. Z narodowymi - „socjalistami" — powiedział hr. Dohna — spotkamy się na barykadach.

C.K.W.

Posiedzenie najbliższe C. K. W. PPS. odbędzie się w dn. 13 sierpnia o godz. 10 rano w lokalu przy ul. Wareckiej 7, w Warszawie.

Hitlerowcy
niszczą ruch spółdzielczy

Po zniszczeniu ruchu politycznego i zawodowego w Niemczech przyszedł moment, kiedy hitlerowcy przystępują do zniszczenia ruchu spółdzielczego, który pięknie kwitł za rządów poprzednich.

Rząd hitlerowski ogłosił nowe prawo o stowarzyszeniach spółdzielczych. Główne cechy nowego dekretu to: krępowanie rozwoju spółdzielni spożywczych, poważne obcięcie środków pienięnżych spółdzielni i pozbycie ich charakteru spółdzielczego.

Dekret przewiduje, że założenie nowej spółdzielni wymaga zezwolenia ministra handlu, którym jest dr. Schacht, znany wróg spółdzielczości. Już to jedno stawia byt spółdzielni pod znakiem zapytania.

Dalej dekret postanawia, że do końca 1940 r. muszą być zlikwidowane instytucje oszczędnościowe przy spółdzielniach. Spółdzielcom zabrania się w ten sposób umieszczać oszczędności we własnych przedsiębiorstwach. Tą drogą osłabia się wydatnie podstawy finansowe spółdzielni.

Następnie dekret ułatwia rozwiązanie spółdzielni. Dotąd potrzeba było ¾ głosów spółdzielców dla rozwiązania spółdzielni. Nowy dekret stanowi, że ciała kierownicze i nadzorcze mogą same, bez zgody członków spółdzielni, rozwiązać je.

Pozatem ma być wszczęta jeszcze w r. b. wielka akcja likwidacyjna, wielka „czystka", która zmiecie z powierzchni Niemiec dużo spółdzielni.

Cały dekret ma wyraźne piętno: dąży on do zniszczenia ruchu spółdzielczego na rzecz hitlerowskiej gospodarki prywatnej.

Faszystowska partja Jewitcza

W kołach politycznych Jugosławji mówią o utworzeniu przez byłego premjera Jewticza nowego stronnictwa o zabarwieniu faszystowskiem. Jewticz miał wysłać grupę swych zwolenników do Niemiec celem przejścia odpowiedniego przeszkolenia w formacjach hitlerowskich. Ten fakt właśnie skłonił Regencję do niespodziewanego usunięcia p. Jewticza od władzy. O tej sprawie napiszemy obszernie w najbliższych dniach.

Na str. 2: Sprawa Abisynii

„Porozumienie” w sprawie Abisynji

które Lidze Narodów zaszczytu nie przynosi

Agencja Havasa donosi: prasa francuska wyraża zadowolenie, iż w Genewie osiągnięto porozumienie, zaznaczając jednakże, iż istota zagadnienia nie została ostatecznie rozwiązana.

Pertinax w „Echo de Paris” wskazuje, że porozumienie posiada charakter tymczasowy. W każdym razie zdołano uniknąć kryzysu Ligi Narodów i zyskać 4 tygodnie czasu. Wywody publicysty są utrzymane w tonie dość pesymistycznym.

„Le Matin” podkreśla, że w Genewie nie liczono się wcale ze zdaniem delegata abisyńskiego, który nie zabrał głosu na wczorajszem posiedzeniu Rady. Podobno w kuluarach przedstawiciel Abisynji wyraźał swe niezadowolenie z osiągniętych rezultatów.

Sprawozdawca „L'Oeuvre” oświadcza, że Mussolini osiągnął wielkie zwycięstwo w Genewie. Anglja musiała zrezygnować z koncepcji powiązania rokowań trzech mocarstw, sygnatarjuszy traktatu z 1906 roku z procedurą Ligi Narodów. Jest to wielkie ustępstwo ze strony Anglji.

„Le Jour” wyraża opinję, że wysiłki wszystkich „pokojowo - usposobionych” mocarstw winny zmierzać do realizacji protektoratu włoskiego nad Abisynją bez przelewu krwi. Jeżeli Liga Narodów zdoła to osiągnąć, to zapewni i skonsoliduje swą egzystencję conajmniej na lat 10 (tylko że taka egzystencja nikomu nie będzie potrzebna).

Tekst uzgodnionej rezolucji

Uzgodniony projekt rezolucji, według informacji agencji Reutera, przewiduje wznowienie procedury koncyljacyjnej w sprawie Ual-Ual i innych incydentów, mianowanie superarbitra i zwołanie 4-go września sesji rady Ligi Narodów, na której będzie omówiony całokształt zagadnienia.

Druga część rezolucji powołuje się na uchwały z dn. 25 maja, dotyczące załatwienia sporu na podstawie artykułu 5-go układu z r. 1928. W ten sposób uniknięto zamieszczenia w projekcie rezolucji ustępu o niestosowaniu siły (wyraźne zwycięstwo Mussoliniego).

W kołach oficjalnych francuskich, angielskich i włoskich twierdzą iż uzgodniona formuła dotyczy wyłącznie incydentu w Ual-Ual z wyłączeniem sprawy granic. Dążą ona jedynie do wznowienia przerwanej procedury koncyljacyjnej i zapewnia wyznaczenie w jak najkrótszym czasie superarbitra (PAT.

Wrzenie wśród murzynów

Mussolini zjednoczył czarną rasę przeciw... Włochom

Z kolonji angielskich donoszą o wzrastającem wrzeniu wśród murzynów.

W brytyjskiej Guyanie uchwalono na zebraniu potępowych murzynów zwrócić się do Rządu angielskiego z prośbą o zażegnanie ewentualnej wojny włosko - abisyńskiej. Jednocześnie zebranie uchwaliło wysłać depeszę do cesarza abisyńskiego, w której zapewnia go o swych sympatjach i gotowości murzynów z brytyjskiej Guyany do przelania do ostatniej kropli krwi za wolność Abisynji. Uchwała zebrania podkreśla, także, że groźby Mussoliniego w skutkach swych mieć będą zjednoczenie murzynów całego świata.

Podobne zebrania murzynów od były się w Trinidadzie i przybrały charakter tak wrogi Włochom, że konsul włoski zmuszony był interwenjować u władz miejscowych. W Santa Lucia miejscowi murzyni uchwalili wysłać prośbę do Rządu angielskiego, ażeby Liga Narodów wszelkiemi siłami starała się utrzymać pokój w Afryce. (ATE.).

Na pomoc Abisynji

Przewodniczący egipskiego komitetu niesienia pomocy Abisynji książę Izmail Daud zaciągnął się, jako ochotnik do armji abisyńskiej. Według doniesień prasy do chwili obecnej 1780 egipcjan i syryjczyków zapisało się do armji etjopskiej. Wśród zapisanych znajduje się wielu oficerów. (PAT.).

List majora rezerwy p. Adama Zajączkowskiego

Zamieściliśmy przed kilkoma dniami oświadczenie w sprawie t. zw. wyborów, podpisane imieniem grupy b. legjonistów i peowiaków przez majora rezerwy p. Adama Zajączkowskiego.

„Kurjer Poranny” zareagował na to dłuższą notatką, w której przytoczył orzeczenie Sądu Honorowego dla oficerów sztabowych w Krakowie, dyskwalifikując „po myśli art. 111 Kodeksu Honorowego Boziewicza” (dosłownie!) p. Zajączkowskiego, jako człowieka honoru.

P. Zajączkowski (kawaler orderów Virtuti Militari, Krzyża Niepodległości z mieczami, Krzyża Walecznych, odznaki I Brygady, P. O. W. i innych) nadesłał nam list, w którym stwierdza:

1) że nigdy nie był wzywany przed żaden Sąd Honorowy dla oficerów sztabowych;

2) że nigdy nie otrzymał żadnego orzeczenia takiego Sądu.

Dalej p. Zajączkowski opisuje przebieg sprawy honorowej pomiędzy nim a p. woj. Dziadoszem, oświadcza, że sprawa zakończyła się negatywnie dla p. Dziadosza i występuje bardzo ostro przeciwko „Kurjerowi Porannemu”.

Ze swojej strony musimy stwierdzić, że rzecz wymaga stanowczo wyjaśnienia. Pomijamy już trącące myszką powoływanie się orzeczenia, cytowanego w „Kurjerze Porannym”, na.... „Kodeks Boziewicza”; możeby jednak złożyć ten... „autorytet” do składu dziecinnych zabawek?... Chodzi jednak o coś znacznie poważniejszego:

czy jest możliwe, by oficerski Sąd Honorowy dyskwalifikował honorowo, a więc i moralnie, człowieka, który był oficerem, zasłużył na wysokie odznaczenia wojskowe, — bez jego wiedzy, bez wysłuchania go, nie uprzedzając go nawet?

Niema takiego „kodeksu”, któryby usprawiedliwił coć podobnego! P. major Zajączkowski uczynił słusznie, że zwrócił się z prośbą o wyjaśnienie, raczej o rozkaza nie wyjaśnienia, do gen. Rydza - Śmigłego.

Istotnie! jakieś wyjaśnienie powinno nastąpić, chociażby w interesie powagi Sądów Honorowych.

Przyczyny strasznej katastrofy

budowlanej na Starem Mieście w Warszawie

W sobotę, zebrała się w domu przy ul. Freta 16, komisja zwołana przez urząd inspekcyjno - budowlany dla zbadania przyczyn zawalenia się tego domu, a złożona z przedstawicieli kom. rządu, starostwa grodzkiego północno - warszawskiego, komitetu rozbudowy, wydziału technicznego, dyrekcji wodociągów i kanalizacji, policji i t. p.

Stwierdzono na miejscu, że prawdopodobnie przyczyną katastrofy była ta okoliczność, że dwie nośne ściany nie były związane ze sobą. Katastrofę przyspieszył duży ruch kołowy na tej ulicy. Pozatem budowa była niezgodna z planem, gdyż w jednem miejscu w murach oficyny wybito dwa otwory okienne zamiast jednego. Stwierdzono także, że zaprawa łącząca cegły nie była przepisowa, gdyż zawierała przeważnie piasek, a w kilku miejscach samo wapno.

Są to wyniki przedwstępne. Ostateczne wnioski postawione będą po ukończeniu badań chemicznych i mechanicznych pobranych prób.

KONFRONTACJA ADMINISTRATORA DOMU PRZY UL. FRETA 16 Z OCALONYMI LOKATORAMI.

Aresztowany z nakazu władz śledczych administrator domu przy ulicy Freta 16, ma być skonfrontowany z ocalonymi lokatorami. Jak wiadomo bowiem szereg lokatorów tej nieruchomości zeznał, iż dostrzegli rysy na zawalonej oficynie na szereg dni przed katastrofą i ostrzegali przed nią administratora, który zlekceważył sobie niebezpieczeństwo. Potwierdzenie tego faktu, ma zasadnicze znaczenie dla ustalenia winy administratora domu, przy ul. Freta 16 w dopuszczeniu do tragicznej katastrofy.

EKSMISJA 4 RODZIN Z WALĄCE GO SIĘ DOMU.

Na mocy zarządzenia starosty grodzkiego prasko - warszawskiego, dokonana będzie eksmisja 4-ch rodzin z walącego się domu przy ul. Kuplewskiej 4. Dom ten przeznaczony jest do rozbiórki, gdyż zagraża zawaleniem się i nie nada je się do remontu. Eksmisja wykonana będzie za parę dni.

KOŚCIÓŁ ŚW. WOJCIECHA NA WOLI ZAGROŻONY.

Wobec zauważonych pęknięć w konstrukcji kościoła Św. Wojciecha na Woli, jak dowiadujemy się, wydelegowana będzie specjalna komisja z udziałem delegatów władz celem zbadania stanu tego kościoła. Kościół św. Wojciecha nie należy do starych budowli, jest jednak bez tynku, analogicznie do kość. św. Florjana.

Do krajów zamorskich

Syndykat Emigracyjny ogłosił statystykę wychodźtwa do krajów zamorskich za m. lipiec. W ub. m. wyjechało za ocean 972 osoby, z czego 610 emigrantów przypada na państwa Ameryki Południowej. Wskutek ograniczeń przy przyjmowaniu pracy, jak i wysiedlania obcokrajowców, emigracja do krajów kontynentalnych zmalała do minimum.

Rozczarowanie w Abisynji

Abisynja zapowiada nieubłaganą walkę w obronie swej niepodległości

Korespondent „Times'a” donosi z Addis Abeby, że ostatnie wiadomości z Genewy wywołały rozczarowanie w abisyńskich kołach rządowych. Pogłoska, że Abisynja może być podzielona na strefę wpływów mocarstw europejskich, została przyjęta z uczuciem wielkiego rozgoryczenia. Abisyńskie sfery miarodajne wskazują, że cesarz będzie prowadził wojnę w obronie niepodległości kraju nawet gdyby nie było najmniejszych szans zwycięstwa.

Rokowania na podstawie traktatu z 1906 roku są wogóle uważane jako niewystarczające odpowiedź na apel do Ligi Narodów, opartym na pakcie Ligi. Krytykowany jest również zamiar mianowania piątego arbitra bez wyjaśnienia sprawy kompetencji komisji lub też sprecyzowania funkcji superarbitra.

Co to ma znaczyć?

Pisaliśmy już o zatargu z nowymi właścicielami w firmie „Gajewski” przy ul. Chmielnej 47a i o zachowaniu się policji VIII komisarjatu. A oto dalsze szczegóły tej sprawy.

Usunięci brutalnie pracownicy tej firmy w ilości trzydziestu kilku osób zwrócili się do Inspektoratu Pracy o interwencję. Na konferencji w Inspektoracie jeden ze współników firmy p. Piłatowicz na zapytanie p. Inspektorki, dlaczego wogóle oddalił tyloletnich pracowników firmy, odpowiedział, że musi „powyrzucać wszystkich, gdyż oni zrujnowaliby cały zakład i właścicieli”. Tymczasem fakt wieloletniej pracy usuniętych robotników mówi co innego. Przy pracy tychże samych robotników, poprzedni właściciel, przyznając robotnikom lepsze warunki pracy, dorobił się wcale pokaźnego majątku!... a nowi właściciele kłamliwie zarzucają uczciwym robotnikom złe wywiązywanie się z obowiązków?

A teraz druga strona medalu.

Jaką tu rolę odegrała policja? Odkądże to istnieje prawo, że prace robotnikom wypowiada policja, odsuwa od warsztatu, a dopiero potem odsuniętym od pracy robotnikom potwierdza właściciel, to, co przedtem zarządziła policja? Wogóle poco tu wkraczała policja, kiedy nie było żadnych awantur i praca odbywała się spokojnie?

Dlaczego do tej pory jest jeszcze uwięziony jeden z pracowników, Pociejewski, i nie wiadomo, gdzie się znajduje?

Dlaczego delegata Kwaśniewskiego, który przyszedł na drugi dzień dowiedzieć się o świadectwa do Funduszu Bezrobocia policjanci zakuli w kajdanki i zabrali do komisarjatu?

Całą tę kampanję na wiele dni naprzód przygotowywał wspólnik ściciel firmy p. Grodzicki razem z przodownikiem policji p. Nagórskim w biurze firmy, lub spacerując po ulicy, albo też wystając na wspólnych konferencjach w bramie?...

Żądamy od właściwych władz od powiednich zarządzeń, aby naduzycie władzy zostało ukarane.

Bojkot wyrobów firmy „Gajewski” powinien stać się powszechnym.

11-tygodniowy strajk

w hucie szklanej „Dąbrowa“

Na terenie jednej z największych hut szkła pod Warszawą, Dąbrowa, która znajduje się w gm. Krzywda, pow. Garwolińskie, trwa strajk już 11 tydzień, wskutek żądania znacznej obniżki płac 700 robotnikom.

Bank warszawski, do którego huta ta należy, nie zmienił dotąd swego stanowiska, tak że strajkujący robotnicy znaleźli się w sytuacji bez wyjścia. (PID)

Rekordowy odpływ złota

Bilans Banku Niderlandzkiego z dnia 29 lipca r. b. wykazuje następujące zmiany w porównaniu z poprzednim sprawozdaniem (w miljł. flor.): spadek zapasu złota z 688,5 do 557,7.

Odpływ złota z Banku Niderlandzkiego był w tygodniu sprawozdawczym rekordowy. I po ustaniu paniki odpływały jeszcze pewne ilości złota w związku z wcześniej zawartemi kontraktami. Pokrycie złotem obiegu banknotów i natych miast płatnych zobowiązań spadło w ciągu tygodnia bardzo poważnie, bo z 77,2% do 64,0%.

Zgon Hellmutha von Gerlacha

W Paryżu zmarł w wieku lat 69 znany dziennikarz niemiecki Hellmuth von Gerlach, redaktor naczelny niemieckiego dziennika pacyfistycznego „Welt am Montag”. Z chwilą dojścia do władzy narodowych „socjalistów” Hellmuth von Gerlach wyemigrował do Francji, gdzie przebywał do ostatniej chwili. (PAT.).

Statek z załogą kobiecą wyruszy z Francji

Wkrótce ma wyruszyć w dalszą podróż francuski żaglowiec „Femine”, którego cała załoga oraz służba składa się wyłącznie z kobiet.

Narazie żaglowiec ten odbywa podróż próbną koło brzegów Hiszpanji w pobliżu Vigo, w miejscu słynącem jako wyjątkowo burzliwe.

Rabunek mienia robotniczego

Na podstawie zarządzenia wiedeńskiej dyrekcji policji opieczętowano majątek robotniczego związku sportowego w Wiedniu.

Roosevelt przeciw Hitlerowi

Wiadomo, że Stany Zjednoczone bardzo żywo zareagowały na nową falę prześladowań w Niemczech. Liczne wiece uchwalają rezolucje przeciw hitlerowcom; prasa nawołuje do bojkotu Olimpjady, mającej się odbyć w r. 1936 w Berlinie; kulminacyjnym punktem demonstracyj antyhitlerowskich było zdarcie flagi z okrętu niemieckiego „Bremen”.

Otóż na jednym z wieców protestacyjnych przemawiał poseł Celler. Oświadczył on — jak donosi korespondent nowojorski „Daily Heraldu” — że otrzymał od prezydenta Roosevelta, który zapewnił go, że solidaryzuje się z ruchem protestacyjnym ludności i że sam interwenjował u ambasadora niemieckiego dr. Lutra, wobec którego ostrzegł Hitlera przed jego polityką prześladowań i terroru.

Z sali sądowej stolicy

Z 28-GO URZĘDU SKARBOWEGO W WARSZAWIE

Sąd Apelacyjny w Warszawie zatwierdził wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie, skazujący na 4 lata więzienia Stefana Łukasiewicza, b. kierownika 28 Urzędu Skarbowego w Warszawie oraz na więzienie po 3 lata sekwestratorów tegoż Urzędu Jana Borówko i Czesława Zawiszę, wszystkich za przywłaszczenie 156 tysięcy zł. z pieniędzy skarbowych.

Skazani, działając wspólnie — przez cztery blisko lata popełniali stałe nadużycia, maskując je b. zręcznie i utrudniając ich wykrycie.

Podsądni kupili sobie stajnię wyścigową i tą drogą mieli zamiar pokryć niedobór, zostali jednak zdemaskowani.

WYROK NA WOICKIEGO ZATWIERDZONY

Sąd Apelacyjny w Warszawie, który rozpatrywał sprawę Aleksandra Woickiego, oskarżonego o zabójstwo kuzynki swojej Marji Łobodowskiej, rzekomo z litości nad jej upośledzeniem psychicznem i skazanego przez Sąd Okręgowy w Warszawie na 2 lata więzienia — wyrok ten zatwierdził. Sąd Apelacyjny przyjął, iż Woicki zabójstwa dokonał z litości, ale uznał, iż było ono samowolne, dokonane na prośbę osoby chorej psychicznie i że wogóle tolerowanie zabójstwa z litości jest niedopuszczalne.

SENSACYJNY PROCES O ODSZKODOWANIE ZA NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

Do wydziału I cywilnego Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęło sensacyjne powództwo o odszkodowanie za nieszczęśliwy wypadek kolejowy. Jak wiadomo litego zastrzeżenia nasuwa przestarzały tabor odziedziczony jeszcze po okupantach niemieckich. Łatwo otwierające się drzwi w wagonach typu niemieckiego są przyczyną ciągłych wypadków. Pełnomocnik rezerwisty, Ignacego Prażmowskiego, adw. Demboski, wystąpił na tem tle z powództwem przeciwko Kolejom Państwowym, żądając odszkodowania w wysokości 12.000 złotych. Rezerwista jadąc na ćwiczenia do Białegostoku, wypadł wskutek wadliwej konstrukcji drzwi z pociągu, ponosząc śmierć na miejscu. Obecnie rodzina jego domaga się przyznania jej renty.

W dniu 1-szym września, w „DNIU KOBIET“

masy pracujące Polski będą manifestowały za Socjalizmem i za Wolnością

Czołowe szeregi

Nie potrzeba tłumaczyć znaczenia mobilizowania kobiet pod sztandarami Socjalizmu.

Od kilkudziesięciu lat, wszyscy teoretycy i praktycy tego wielkiego, wyzwoleńczego ruchu walczącego o nowy ustrój, zdawali sobie sprawę z konieczności współpracy i wspólnej walki mężczyzn i kobiet, jako ważnego czynnika, tak w procesie gospodarczym, jak i w rodzinie.

Nie szczędzono pracy i wysiłku dla propagandy wśród kobiet, przez prasę, zgromadzenia, odczyty, szkoły partyjne.

W ustroju kapitalistycznym wyzwolenie kobiet jest niemożliwe. Dopiero w państwie socjalistycznem mogą one znaleść wszystko, o co w tej chwili walczy cały Świat Pracy.

W krajach, gdzie kobiety nie mają praw politycznych, walka o równouprawnienie prowadzą wszystkie kobiety. Nie wiele jednak zagadnień łączy kobiety różnych klas społecznych.

Świat cały, podzielony jest na klasy i żaden frazes najbardziej kwiecisty, nie zakłamie tej prawdy, że są uprzywilejowani i wyzyskiwani, chociaż napisze się w Konstytucji że: „Państwo jest wspólnem dobrem wszystkich obywateli“.

To wspólne dobro jednym, nielicznym daje możność zasiadania przy pięknie zastawionych stołach, drugim, ogromnej większości, każe się zadowolnić ochłapami, spadającymi albo rzuconymi „z pańskich stołów“.

Przy tych stołach zasiadają razem z mężczyznami, kobiety, żyją one życiem przywilejów, głuche i zaślepione egoizmem interesów klik albo klasy, do której należą. Nie ma więc w szerokiej skali „interesów kobiet“, są interesy klas społecznych.

Że kobietom należą się pewne „przywileje“, które leżą zresztą w interesie zbiorowości, jako takiej, jasne jest dla wszystkich myślących kategorjami społecznemi. Zdrowie kobiet brzemiennych, karmiących, czy młodych dziewcząt, kobiet pracujących, wymagają specjalnej opieki, niepotrzebnej dla mężczyzn. Przed brutalnością czy zezwierzęceniem trzeba bronić kobiety, ale stwierdzić należy, że i te „krzywdy kobiece“, są w dużej mierze złączone z krzywdzącym ustrojem. Ekonomicznie słabsze kobiety odczuwają te więzy dotkliwiej.

Państwa odradzające się z wiekowej niewoli politycznej, czy fanatyzmu wyznaniowego, jak Sowiety, czy Turcja, przy przeprowadzeniu reform, zakrojonych na szeroką skalę, nie pomijają kobiet. Cała powaga państwa staje w ich obronie i jednem rozporządzeniem przekreśla się wiekami „uświęcone“ zwyczaje i obyczaje.

Ale i reakcyjne rządy, faszystowskie, szukają pośrednio albo bezpośrednio poparcia u kobiet.

Opowiada się o ich powołaniu, jako „matek narodu“, jak w Niemczech albo we Włoszech, odwołuje się do ich ofiarności, obiecuje się nagrody w niebie a ordery na ziemi, chociaż orderami nie można nakarmić głodnych dzieci, jeżeli tego „błogosławieństwa bożego“ jest zadużo.

Organizuje się „Dzień Dziecka“ czy „Dzień Matki“, bo gra na wrażliwości i uczuciowości kobiet daje pewne rezultaty. Ale to honorowanie matek i dzieci raz do roku nie zmieni faktu, że dziesiątki tysięcy i matek i dzieci prowadzi żywot nędzy i głodu, upodlenia, bo pustym frazesem nie można dać pracy miljonom i zorganizować dla nich ludzkich warunków, opartych na dobrze przemyślanym planie.

Socjaliści organizują „DZIEŃ KOBIET“ na zupełnie innych zasadach.

Jest to dzień mobilizacji do walki o nowy ustrój bez „pana“ i krzywdziciela.

W „Dniu Kobiet“ stają w szeregach wszyscy uciemiężeni, bo tylko wspólny wysiłek może przebudować gospodarkę społeczną, może odsunąć od zastawionych stołów garstkę „elity“, a wszystkim obywatelom i obywatelkom zapewnić pomoc i opiekę.

***

W Polsce przeżywamy „chwilę osobliwą“. Odebrano miljonom prawa, które już posiadali, odepchnięto ich, jako mniej wartościowych.

Rozpisano wybory! Był to zawsze okres dużego ożywienia i zainteresowania sprawami publicznemi. W zapadłych nawet miejscowościach na wiecach, kandydaci na posłów, czy senatorów musieli zabiegać o uznanie wyborców, walczyć o ich zaufanie, bo decyzja należała do obywateli, mężczyzn i kobiet. Teraz „szary człowiek“ znikł z areny życia publicznego. Starosta, załatwia tę sprawę prędzej, a wyborca czy wyborczyni mogą głosować, ale tylko głosować na przedstawionych kandydatów do Sejmu czy do Senatu.

Mogą, ale czy zechcą w tych warunkach mieszać się do tych „pańskich wyborów“ jak to trafnie określił — tak na wsi, jak w mieście — „szary człowiek“!

Skoro ludność nie ma żadnego wpływu na decyzje, nie będzie i żadnej korzyści z takiego głosowania. Obrońcy prawdziwych interesów ludności nie przejdą przez to ucho igielne „zgromadzeń wyborczych“. Całą odpowiedzialność muszą wziąć na swoje barki dzisiejsi gospodarze Polski, skoro kości już rzucone. To też w wyborach udziału nie weźmiemy. Do „kolegjów“ wyborczych „sanacja“ powołała i kobiety. Czy fakt ten waży na szali? Czy kobiety „sanacyjne“ — posłanki czy senatorki — stawały w obronie interesów kobiet, uginających się pod ciężarem krzywd społecznych?

Głosowały razem z klubem B. B. W. R. za najbardziej krzywdzącemi ustawami politycznemi, za ustawą alkoholową, szkolną, scaleniową.

***

„Dzień Kobiet“ jest zawsze ważnem wydarzeniem w życiu klasy robotniczej. W okresie tak ciężkim, jaki przeżywamy obecnie, nabiera on specjalnego znaczenia.

Tysiące i tysiące w miastach, miasteczkach, wsiach i osadach fabrycznych młodzi i starzy, mężczyźni i kobiety zbiorą się w sobotę, 31 sierpnia i niedzielę, 1-go września, żeby solidarnie zaświadczyć, że narzucona ustawa wyborcza jest krzywdzącą i zaświadczyć gotowość do walki o prawo decydowania, kto w Polsce może przemawiać w imieniu miljonów obywateli i obywatelek.

Stary świat zapada się powoli ale pewnie, bo zmurszały jego fundamenty, bo zgniłe są wiązania. Nie pomogą na długą metę faszystowskie sposoby i sposobiki, bo kłamstwem można przejść kawał drogi, ale wrócić trudno. Oszukani zgotują zakłamanym „zbawcom“ może „zbyt serdeczną owację“. Wszędzie jest „wódz“, jest „ideologja“ i wszędzie jest oparcie o sfery kapitalistyczne w skali międzynarodowej.

Uginający się pod ciężarem trosk o „szarego człowieka“ i ojczyznę dyktatorzy żyją w dostatkach, bo gacą się bardzo szybko, jak to widzimy we wszystkich krajach faszystowskich. Utrzymanie się przy władzy nawet za cenę wojny, jak we Włoszech albo przepełnionych więzień i obozów koncentracyjnych jak w Niemczech, to sprawa najważniejsza, wszystko inne to dodatki pełne zakłamania, któremi karmi się opinję publiczną.

Czy to na długo wystarczy!

Temu „porządkowi“ wypowiadają walkę wszyscy, którzy nie mogą, którzy nie chcą żyć w kajdanach, którzy rwą się do wolności, do pracy, do chleba, dla siebie i swoich rodzin.

Bo faszyzm — to głód, faszyzm — to upodlenie, faszyzm — to nędza moralna i fizyczna.

Organizuje się więc „szeroki front“ nie tylko obrony, ale i walki. Pamiętajmy więc o tem i na wielkich zebraniach 1-go września damy temu wyraz. Na czele kroczy PPS.

Sztandary PPS. nie ugną się przed nikim, bo Lud jest ich gospodarzem.

DOROTA KŁUSZYŃSKA.

Obieg bilonu

Obieg bilonu w Polsce w dniu 31 lipca r. b. wynosił 396 miljonów zołtych, w tem srebra 306,4 milj. zł., zaś niklu i bronzu 89,6 milj. zł. (PRESS)

VII Kongres „Kominternu“

Mowy Japończyka i Chińczyków. Ukraina sowiecka. Dyktatura łotewska

Tow. K. Czapiński przedstawia dziś dalszy ciąg dyskusji ogólnej na VII Kongresie „Kominternu“. Mamy w ten sposób pełny mniej-więcej obraz tej debaty, która uwypukliła nastroje, panujące w międzynarodowym ruchu komunistycznym. Red.

Dyskusja nad sprawozdawczym referatem Piecka trwała kilka dni.

Przyszła kolej na delegatów z Dalekiego Wschodu. Przemawia Japończyk **OKANO**, słuchany z wiadomych względów z wielką uwagą. Głównym celem japońskich kół wojskowych, powiada, jest **przygotowanie wojny** z ZSSR. Jeśli dotychczas wojny nie rozpoczęły, to między innemi ze względu na wzrost ruchu partyzanckiego w Mandżurji i ze względu na wzrost sprzeczności pomiędzy imperjalistycznemi państwami zachodu. Główne jednak przyczyny, to wzrost ruchu rewolucyjnego w Japonji i wzmocnienie się ZSSR. Mówca przedstawia niezwykle niski poziom płacy robotniczej w Japonji — jest ona niższą 8-miokrotnie (!) od poziomu amerykańskiego. Te wielkie sprzeczności klasowe w Japonji faszyzm topi w dzikim szowiniźmie. którym stara się zarazić masy, w propagandzie japońskiej wyższości „rasowej“.

Na trybunie delegaci chińskie „kompartji“. Kongres urządza im ogromną owację. Opowiadają o życiu i postępach sowieckich Chin. **CZŻOU - CHO - SIN** podkreśla, że obecnie terytorjum Chin sowieckich zajmuje ponad 2 milj. kwadratowych „li“ z ludnością 56 miljonów (oklaski). Zresztą ruch sowiecki ogarnął także terytorja (sąsiednie) ruchu partyzanckiego z ludnością 50 milj. Chińska armja czerwona liczy 500 tys. żołnierzy. Pozatem oddziały partyzanckie liczą około miljona. W Chinach bardzo ostro stoi kwestja rolna; 80 proc. gruntów są w rękach obszarników, którzy wydzierżawiają te grunta chłopom, ale zato zabierają im 60—80 proc. plonu. W sowieckiej części Chin grunta zostały obszarnikom odebrane i oddane chłopom. Ogólny poziom rolnictwa podniósł się tam wysoko.

Owacje dla chińskich i japońskich delegatów na kongresie świadczą o tem wymownie, że problem **wschodni** (Japonja) jest dla ZSSR coraz bardziej aktualny. i że „Komintern“ pod tym względem odpowiednio jest nastawiony.

Zabiera głos **POPOW**, delegat „kompartji“ sowieckiej Ukrainy. Przeciwstawia postępy sowieckiej Ukrainy temu, co się dzieje „za Zbruczem“, a więc w Polsce, na Wołyniu i we wschodniej Małopolsce. Jak charakteryzuje stan rzeczy „za Zbruczem“ — podać nie możemy. Natomiast sowiecką Ukrainę charakteryzuje, jako teren ogromnych postępów. W roku 1934. powiada, przemysł sowieckiej Ukrainy dawał 4½-krotnie większą produkcję, niż przed wojną, zaś 2-krotnie większą niż w 1928. Dn. 1 stycznia 1934 r. 86% gospodarstw chłopskich skolektywizowano (kołchozy). Pracują tam dziesiątki tysięcy traktorów i 6 tys. „kombajnów“ (żniwiarki-młockarnie). W **ukraińskich** szkołach w r. 1934 uczyło się 3,7 milj. dzieci, około 85 proc. ogólnej liczby uczących się dzieci na Ukrainie.

Popow omawia przyczyny przeniesienia stolicy ukraińskich sowietów do Kijowa (z Charkowa) i kończy zapewnieniem, że jeśli „pp. Radziwiłłowie“ zechcą wyruszyć z Polski przeciw sowieckiej Ukrainie, „rozbiją sobie głowę“ już na znacznej odległości przed Kijowem.

W szóstym dniu kongresu zabierali głos przeważnie delegaci mniejszych krajów i małych partyj. Dużo opowiadali o swych błędach i „odchyleniach“, ale zarazem ostro krytykowali socjalnych demokratów. Między innymi **Marcin** z Łotwy przedstawia dzieje łotewskiego faszystowskiego zamachu stanu z roku 1934. Niestety, kompartja **nie doceniła** niebezpieczeństwa faszystowskiego. Obecnie — wedle słów mówcy — istnieje w (nielegalnych oczywiście) organizacjach socjalnej demokracji silny prąd za „jednym frontem“. W kraju rośnie niezadowolenie z dyktatury Ulmanisa, gdyż ta doprowadziła stopniowo do coraz większego podporządkowania Łotwy polityce Hitlera. Niemieccy baronowie podnoszą w kraju głowę, co wywołuje rozgoryczenie.

Tegoż szóstego dnia kongresu przemawiał drugi, obok Pruchniaka, delegat polskiej „kompartji“ **BIELEWSKI.**

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI

***

Według depesz kongres, po zakończeniu debaty ogólnej, powziął uchwały, stające na gruncie OBRONY DEMOKRACJI POLITYCZNEJ, jako najważniejszego w tej chwili politycznego zadania klasy robotniczej.

Tekstu dosłownego uchwał jeszcze nie mamy.

MAŁY FELJETON

Kto podbechtał?

— W głowie mu się przewróciło,— czy co? — dziwił się pan radca, odkładając gazetę.

— Komu? — zapytał szpakowaty jegomość, którego tytułowano kapitanem.

— Ano temu prezydentowi senatu gdańskiego Greiserowi.

— A tak, czytałem, czytałem. No powiedz pan sam, panie radco, jak to nie można teraz na ludziach polegać! Temu poprzednikowi jego, Rauschningowi, kazali ustąpić, bo niepewny był człowiek, a teraz masz babo placek.

— Żeby był poczekał jeszcze z ośm i pół roku, jak wygaśnie nasz pakt z Niemcami! Ale teraz! No, nie zazdroszczę mu.

— Z Hitlerem zadziera!

— I z Goeringiem!

— I z Goebbelsem!

— Będzie się miał zpyszna!

— To się nazywa: porywać się z motyką na słońce. Sam jeden przeciw Polsce i Rzeszy.

— Czy aby tylko sam jeden? Nie sądzisz pan, panie kapitanie, że tam ktoś za jego plecami stoi?

— Od pierwszej chwili tak myślę.

— A kogo pan podejrzewasz.

— To przecież proste. Abisynja. To w jej interesie leży. Bo gdy zakotłuje się w Europie, to dadzą spokój Afryce. A pan co sądzi?

— Ja sądzę, że się pan myli, panie kapitanie. Abisynja nie poprze Greisera. Tu ktoś bliższy stoi za plecami Gdańska.

— Czyżby Litwa?

— Nie tak znowu blisko. Nachyl się pan, to panu powiem na ucho.

Kapitan przechylił się przez stolik. Radca nachylił się ku niemu i, skandując sylaby, szepnął:

— Cze-cho-slo-wa-cja!

— Jak Boga kocham, masz radca rację. Że też mnie tak prosta rzecz na myśl nie przyszła. Bo któżby inny mógł podbechtać Gdańsk? Naturalnie, przecież nie Portugalja, ani Irlandja, ani Sjam, z któremi żyjemy w przyjaznych stosunkach.

— Oczywiście. A najmniej chyba Niemcy, z którymi jesteśmy w serdecznych stosunkach. Podejmujemy się wzajem, dekorujemy się, polujemy, wymieniamy kulturalne wartości i t. d. i t. d.

— Wyobrażam sobie oburzenie, jakie z tego powodu panuje w Niemczech na Greisera, że śmiał przeciwstawić się sojusznikowi Rzeszy.

—I Hitlera!

— I Goeringa!

— I Goebbelsa!

Tak gwarzyli sobie dwaj przyjaciele od szeregu lat czytający wyłącznie urzędową prasę.

ULTIMUS.

Przegląd prasy

GDAŃSK.

Komunikat PAT-a donosił o wymianie zdań między przedstawicielem Polski min. Papée'm a prezesem senatu w. m. Gdańska, Greiserem. Na osobliwość tego komunikatu zwraca uwagę „Kurjer Warszawski“:

„Uderzy bowiem niewątpliwie polskiego czytelnika, że informacja o rozmowie reprezentanta Polski z szefem rządu gdańskiego datowana jest... z Berlina. To miejsce nadania wiadomości jeest wszakże w zgodzie z jej pochodzeniem: daje ją bowiem „Deutsche Nachrichten Büro“ (Niemieckie biuro informacyjne), będące oficjalną agencją rządu Rzeszy. Dlaczego wiadomości z Gdańska mają iść przez Berlin, to dla polskiej opinji nie może być zrozumiałe“.

Zdziwienie również wywołać musi w opinji polskiej treść rozmowy:

„Oto przedstawiciel Polski wysunął odrazu pewne rozwiązanie kompromisowe. Zaproponował kredytowe dostarczanie Gdańskowi przez Polskę artykułów żywnościowych. Powstaje pytanie, dlaczego to nie— strona przeciwna wystąpiła z tego rodzaju propozycją? Przecież Gdańsk jest tym, który pragnie coś uzyskać od Polski. Gdańsk jest tym, który Polski potrzebuje. A przedewszystkiem — Gdańsk jest tym, który wywołał swą samowolą cały ten konflikt“.

„Kurjer Warszawski“ wyraża opinję, że stanowisko zajęte przez p. min. Papée-go było zanadto „polityczne“ i kończy pesymistycznie:

„Chcielibyśmy być fałszywymi prorokami, ale przypuszczamy, że, nawet w razie cofnięcia przez senat gdański jego onegdajszych zarządzeń, nie będzie możności rozwiązania zagadnienia na drodze niewątpliwiee żmudnych, a tem samem przewlekłych, pertraktacji“.

Jeszcze ostrzej pisze „Goniec“:

„Gra Gdańska w oparciu o Berlin jest bardziej skomplikowana i prowadzona na dłuższą metę. „Gra“ ta uda się, jeżeli Polska da się wciągnąć w politykę pertraktacyjną i o jeden bodaj milimetr przesadzi w pobłażliwości dla sztuczek gdańskich, opartych na jaskrawych kłamstwach i bezprawiu.

Narazie opinja polska zrozumieć nie może nadmiernej wyrozumiałości i łagodności rządu i oczekuje z jego strony wyraźnych i zdecydowanych zarządzeń dla poskromienia gdańskiej samowoli“.

W „SANACYJNEJ“ RODZINIE.

„Sanacja“ coraz częściej urządza widowiska, jak naprawdę wygląda jednolitość rządzącego obozu Przed paru dniami p. W. Stpiczyński w „Kurjerze Porannym“ zaatakował tych, którzy nawołują do obniżenia pensyj urzędniczych, lub wogóle krytykują biurokrację. P. Stpiczyński polemizował z „Dziennikiem Narodowym“, ale „skarcony“ został przez „Gazetę Polską“.

„Gazeta Polska“ występuje najpierw ze złośliwościami pod adresem p. Stpiczyńskiego:

„Artykuł red. Stpiczyńskiego, — pisany ze zwykłym mu temperamentem, może wywołać nieporozumienia. Tem więcej, że, może wbrew zamiarom autora, dość sumarycznie załatwiono się w nim z trudnościami gospodarczemi, przed jakiemi stoi Państwo. Co więcej, swoisty red. Stpiczyńskiemu patos zabarwia jego stanowisko posmakiem takiej wzniosłości etycznej, że czytelnik musi odnosić wrażenie, jakoby odmienne poglądy gospodarcze mogły się rodzić tylko ze złej woli. Te względy skłaniają nas do zabrania głosu dla sprecyzowania naszego stanowiska“.

Niby to są komplementy, ale każdy się na tych szpileczkach pozna.

Następnie „Gazeta Polska“ krytykuje stanowisko p. Stpiczyńskiego, który „występuje w obronie nietykalności zarówno pracowników, jak i wysokości ich poborów“ „Gazeta Polska“ „odmawia jakiejkolwiek warstwie w Polsce przywileju nietykalności“, „nie stwarzać tabu“ — woła pod adresem p. Stpiczyńskiego. Wszystkie „sztywne“ elementy gospodarki (płace, ceny, taryfy, ubezpieczenia, dochody właścicieli kuponów), mają być przełamane. Jeśli tego się nie zrobi, nastąpi dewaluacja. Tak twierdzi „Gazeta Polska“, która pod adresem urzędników pisze:

„Sądzimy, że biurokracja polska jest nazbyt rozbudowana,że mamy zbyt wielu niepotrzebnych urzędników spełniających niepotrzebne czynności, oraz sądzimy, że zmniejszenie ilości ludzi żyjących z funduszów publicznych stanowi, niezależnie od kryzysu, jedno z głównych zagadnień organizacyjno- gospodarczych w Polsce“.

Wreszcie organ pp. Matuszewskiego i Miedzińskiego nawołuje do „równania wdół“, w którem widzi jedyne wyjście z kryzysu gospodarczego.

Ta polemika między dwoma naczelnemi organami obozu rządzącego świadczy o tem, że nie ma on jednolitego programu gospodarczego. Jedno co nam potrafią powiedzieć panowie z „Gazety Polskiej“ to „przystosujcie się do kryzysu“ „równajcie w dół“.

A możeby skierowali te uwagi pod adresem pp. ministrów, wiceministrów, dyrektorów departamentów i t. d.? S-ek.

Źródła apatji wyborczej

Okres wyborów jest to okres wydatkowania przez społeczeństwo wielkiej masy energji politycznej. Następuje z reguły olbrzymie ożywienie życia politycznego i kolosalny wzrost zainteresowania najszerszych warstw społecznych dla spraw publicznych. Poruszenie miljonów ludzi, wyprowadzenie ich z ich normalnej bierności, porwanie ich w wir wzburzonej fali politycznej, to zjawisko, zasługujące na baczną uwagę i mające swoje głębokie uzasadnienie. W bardzo tylko małej i nieznacznej mierze tłumaczy się to grą ambicji, otwarciem kilkuset stanowisk politycznych, konkurencyjną walką kandydatów. Wysiłki kilkuset ludzi, ożywionych chęcią odegrania ważniejszej roli politycznej, i ich przyjaciół i zwolenników, nie byłyby w stanie wywołać ruchu żywiołowego zainteresowania, gdyby za tem nie kryły się przekonanie i wiara mas w znaczenie tego aktu politycznego, którym są wybory.

W pewnym rzędzie wypływa to z tego faktu, że wybory są jedynym momentem, kiedy najszersze warstwy społeczne wykonać mogą swe prawo bezpośredniego wpływania na rozwój życia politycznego. Ustrój nasz nie przewiduje żadnej innej możliwości tego rodzaju. Niema u nas inicjatywy ludowej, to znaczy prawa zgłaszania przez obywateli bezpośrednio wniosków ustawodawczych. Czynić to mogą tylko za pośrednictwem swych przedstawicieli. Niema u nas referendum ludowego, to znaczy prawa do decydowania o ważniejszych ustawach na drodze plebiscytu przez ogół obywateli. Nasze życie publiczne jest oparte całkowicie na zasadzie t. zw. demokracji pośredniej, czyli reprezentacyjnej. Jedyną chwilą, gdy obywatele dochodzą bezpośrednio do głosu, kiedy mogą wyrazić swą wolę, kiedy wydaje się im, że mogą wpłynąć na los państwa, są wybory. Dlatego przeciętny, szary człowiek przywiązywać zwykł do tego aktu politycznego szczególną wagę. W momencie wyborów czuł się zawsze najsilniej pełnoprawnym obywatelem. Moment ten podnosił go w jego własnej godności. Oto on w ostatniej instancji decyduje o tem, co ma dziać się w państwie. Jego pytają o zdanie. Od jego woli zależy dalszy los kraju. Ta świadomość obywatelska był to ważny czynink powodujący, że wybory odgrywały zawsze tak potężną rolę w naszem życiu politycznem. były momentem niesłychanego wzmożenia jego tętna.

Ale był moment może jeszcze ważniejszy. Nowe wybory w świadomości mas był to okres możliwości nastąpienia zmian politycznych, a ewentualnie za nimi i społecznych. Kadencja parlamentarna był to zazwyczaj okres trwałości pewnych warunków. Ci, którzy zdobyli władzę, będą prawdopodobnie rządzić, aż do nowych wyborów. Te warstwy społeczne, które są za nimi ukryte, będą w tym okresie gruntować swoje stanowisko. Dopiero nowe wybory otwierają nowe możliwości. Wszystkie wezbrane nadzieje, wszystkie dążenia, które dotychczas nie mogły liczyć na realizacje, wszystkie ideały i hasła polityczne i społeczne, które wyrażają potrzeby i interesy najszerszych warstw społecznych, w tym właśnie momencie znajdują swoje ujście. Jeżeli kiedy, to właśnie teraz, w czasie wyborów jest sposobność do skutecznej walki o spełnienie tych dążeń i ideałów. Tak myślą masy wyborców i dlatego nie żałują w tym okresie wyborczym energji i rzucają się w wir akcji.

Jest to moment wielkiego znaczenia politycznego. Dążenie obywatela do zmiany, do czegoś nowego, do lepszych, innych warunków życia, to potężna siła motorowa, to czynnik o niesłychanej dynamice. To warunek wszelkiego postępu. W tem leży głęboki sens całego naszego życia politycznego. Walka polityczna jest to walka o zmianę. Jeżeli więc w świadomości mas z momentem wyborów łączy się wiara w możliwość głębszych zmian, wybory wyrastają do godności najważniejszego aktu politycznego. Zadaniem wyborów staje się bowiem wtedy wprowadzenie do naszego życia politycznego czynnika elastyczności. Tego zagadnienia elastyczności nie należy sobie bynajmniej lekceważyć. Elastyczność bowiem usuwa konieczność łamania pewnej rzeczy i zastąpienia jej inną. Elastyczność ustroju politycznego wprowadza społeczeństwo na tory normalnego rozwoju.

Świadomość wykonywania swych praw obywatelskich i wiara w możliwość realizacji oczekiwanych zmian, to są główne czynniki, które zapewniły wyborom tak doniosłą rolę w naszem życiu politycznem. Potężne poruszenie mas, a masowe wybory są takiem potężnem poruszeniem, nie są dziełem ślepego przypadku, ale mają swoją treść i swój istotny sens. Gdy treść ta zaniknie, a sens przestanie istnieć, sama forma polityczna pozbawiona soków żywotnych pocznie z natury rzeczy usychać.

Takie zjawisko obserwujemy właśnie w tej chwili. Świadomość obywatela, że bierze bezpośredni udział w decydowaniu o losach państwa, została całkowicie podważona. Została poraz pierwszy podważona, gdy parlament wybrany w powszechnem głosowaniu nie miał możności wykonania pełnomocnictw danych mu przez społeczeństwo. Została poraz drugi podważona, gdy skutkiem ograniczenia wolności i czystości wyborów, wynik wyborów stanął w sprzeczności z faktycznym stanem rzeczy. Została podważona poraz trzeci, gdy nowa konstytucja zredukowała parlament do roli wyraźnie drugorzędnej. Została podważona poraz czwarty, gdy ordynacja wyborcza pozbawiła wybory ich istotnego sensu, przez postawienie muru nie do przejścia między wyborcą i kandydatem, przez pozbawienie miljonów wyborców prawa wyborczego do senatu, a zostawienie tego prawa tylko setkom tysięcy.

Została także podważona wiara w wybory, jako w drogę do zmian politycznych i społecznych. Używane dotychczas narzędzie polityczne przestało być elastyczne.

I dlatego stwierdzić należy niewątpliwy fakt. Szerzące się dziś powszechnie hasła bojkotowe i śmiesznie małe zainteresowanie aktem wyborczym, nie są bynajmniej wynikiem jakiejś „intrygi" partyjnej, czy zawiedzionych nadziei zawodowych polityków, są one w prostej linji wyrazem przełomu, jaki się dokonał w świadomości mas. Podstawy „gorączki" wyborczej, która zwykle ogarniała społeczeństwa, przestały istnieć. Pozostała się mała gra ambicji kandydackich. Ale ten czynnik nie jest w stanie poruszyć do głębi całego społeczeństwa, które czuje, że walka nie rozgrywa się o jego interesy.

HENRYK SWOBODA.

Więcej konsekwencji!

Ubolewano niejednokrotnie, że stosunek do problemów ekonomicznych jest u nas zazwyczaj **stosunkiem lekceważącym.** Niemało przyczynił się do tego obóz rządzący ze swym beztroskim optymizmem w dobie „wyścigu pracy", ze swemi późniejszemi hasłami „oderwania się od kryzysu" bez zmiany podstaw ustroju i wreszcie z radosnym kultem złotego, — zrównoważonego i niezachwianego, gdy kraj coraz bardziej pogrąża się w marazmie „deflacji".

Endecy pozazdrościli jednak sanacji jej „nonszalancji" wobec faktów i zagadnień gospodarczych.— Weźmy choćby taki „kwiatuszek" z wywodów „Warszawskiego Dziennika Narodowego":

„...Wobec rozkładu gospodarki światowej, wobec rozstroju gospodarki krajów europejskich, zaburzeń walutowych i cofnięcia się wytwórczości, nie podział dochodu społecznego stanowi „sprawę społeczną", lecz samo zagadnienie produkcji..... współczesny aparat państwowy jest zbyt kosztowny, a przez to obciąża nadmiernie warstwy produkujące..."

Jakże to? Wszyscy się zgadzają, że sprawa dochodu społecznego mieści w sobie klucz do rozwiązania trudności gospodarczych bo — wszak — rozstrzyga i problem spożycia i problem akumulacji (nagromadzenia) kapitału, stanowi nietylko o tem, by towar trafił do konsumenta, ale i o przyszłości gospodarki, a tu nagle dowiadujemy się, że to wogóle nie jest problem. Cała sprawa — to „odciążenie warstw produkujących", a więc „oszczędności" w wydatkach państwa. Wobec czego **vivat Laval!**

PONURA STATYSTYKA.

O tem, że kapitalizm, czyniąc przesunięcia w podziale dochodu społecznego na niekorzyść mas pracujących wsi i miasta, usunął jakby fundament gospodarki społecznej — zostawiając ją na piasku, „Warszawski Dziennik" zapomina.

Przypomnijmy choćby jedną, ale bardzo ważną stronę zagadnienia. Leży przed nami ostatni zeszyt „Statystyki Rolniczej" G. U. S. (Warszawa 1935), a w nim znajdujemy dział o wartości produkcji polowej i łąkowej. Wartość ta w roku 1933 stanowiła zaledwie 37,5 proc. wartości z roku 1928. Jednocześnie **obniżyły się możliwości nabywcze wsi,** co dowodzi następująca tabelka, zawierająca wskaźniki **cen artykułów sprzedawanych przez rolnika, nabywanych przez niego, a także cen skartelizowanych surowców i półfabrykatów.**

	Rolnik otrzymuje:	rolnik płaci	Ceny kartelowe
1928	100,0	100,0	100
1929	89,5	101	107,7
1930	67,6	98,6	108,9
1931	59,5	90,7	107,8
1932	48,9	81,4	104,5
1933	42,6	72,9	93,0

Jakkolwiek zatem i ceny artykułów, nabywanych przez rolników spadły, ale nie w tem stopniu, co ceny, otrzymywane przez rolników. Ceny kartelowe ledwo drgnęły. Temsamem w rozdziale dochodu społecznego nastąpiło przesunięcie na niekorzyść wsi, przy ogólnem jego zmniejszeniu. Rolnik za artykuły przemysłowe daje przeszło dwa razy tyle żyta, co w roku 1927-8. Wiadomo, że również opracowanie Instytutu Puławskiego głosiło: „dochodowość rolnictwa mierzona dochodem społecznym i dochodem rolniczym zmniejszyła się ponad 60 proc."

Że w położeniu wsi odgrywają rolę nadmierne obciążenia fiskalne, że pogarszają ją różne opłaty, szarwarki i t. p. — to nie ulega wątpliwości, ale bez poprawy dochodowości rolnictwa, bez wzmożenia dochodów ludności pracującej miast — niema mowy o wyjściu z kryzysu.

DOŚWIADCZENIE CZECHOSŁOWACJI.

Czechosłowacji udało się do pewnego przynajmniej stopniu **odnieść zwycięstwo w walce z kryzysem rolniczym.** Rolnicy — pisze „Polonia" **„mają i na przyszłość zapewnioną sprawiedliwą zapłatą wytworów swej pracy, a konsumenci zabezpieczeni są przed podwyżką cen najważniejszego artykułu życiowego t. j. chleba".**

Zdziałał to **monopol zbożowy,** którego stan przedstawia się świetnie. Pomimo wielkich operacyj — Towarzystwo zbożowe zamknęło rachunki za rok 1934-35 przychodem 123 milj. kor., z czego po pokryciu kosztów administracji, podatków, dywidend — pozostaje 40 miljony koron na koszty składowania i magazynowania zboża. Gwarancja państwowa 60 milj. koron staje się bezprzedmiotowa, a zresztą przy ogromnym obrocie (7 miljardów koron) stanowi zaledwie 1 proc. W r. b. postanowiono wprowadzić „żelazną rezerwę" 20 tysięcy wagonów pszenicy, redukując zapasy rozporządzalne, wprowadzić regulację produkcji przez wykazy (t. zw. „zielone książeczki), zachęcające do nierozszerzania obszarów zasiewów pszenicy i żyta. Rozszerzono monopol na pasze, a jednocześnie postanowiono, że ceny mąki i chleba nie mogą być podwyższone.

Widzimy więc, że walka z kryzysem wymaga bardzo wielu metod, **odbiegających od zasad gospodarki kapitalistycznej, którą pragną ocalić reakcjoniści rozmaitego autoramentu.**

O SETKĘ LAT WSTECZ

Jedno z grubszych nieporozumień gospodarczych polega na tem, że szereg działaczów, pisarzy chciałby zachować gospodarkę, opartą na „zysku uzasadnionym", zwalczając „zysk nieuzasadniony" —„rentę", zysk z przywilejów monopolowych, licencyj „stosunków". Nie będziemy tu analizować „zysku uzasadnionego", którego — istotnem „uzasadnieniem" jest niezawsze osobista praca, lecz własność środków produkcji, ale chcieć, „obalić psychologię renty", zerwać z „monopolami prywatnemi" znaczy znieść kartele dobrowolne i przymusowe a dalej wszelkie formy kredytów i gwarancyj państwowych, dla instytucyj prywatnych, wszelkie premje eksportowe, wszelkie formy popierania produkcji krajowej, jednem słowem przywrócić państwo do roli „stróża nocnego". Równie dobrze można nakazać odwrót od „wieku chemji i elektryczności„ do „wieku pary" albo—jeszcze lepiej — od „konia parowego czy wogóle mechanicznego" do poczciwego bułanka, co się u nas coprawda w pewnej dziedzinie robi — (zmniejszanie się liczby samochodów!), ale czego nikt, jak dotąd, nie pochwalał.

„Zorganizowany" kapitalizm z „psychologją renty" ustąpić może miejsca nie gospodarce liberalnej, lecz zorganizowanej — Socjalistycznej.

W.

Świniom

Podziękowanie za temat

Rozwalona szeroko przed Gminą, przy plocie,
w blocie,
maźnem, czarnem, wilgnem, chłodnem cieście,
mlaszcze coś smakowicie i myśli o sjeście —
napchana jest, naćpana,
ciężka, bo tkała w kałdun od samego rana, —
jest południe, gorąco — sam czas, by się zdrzemnąć,
ah! chrapnąć tak godzinkę (dwie), w błotku przyjemną

Chrapie — we śnie, w chróście chrapie
brukiew
co to?— bosych nóg tupot rozłupał
upał —
blada gromada —
krzyczy, wrzask — w takim skwarze
złe twarze — —

że nie wydają oddawna zapomóg
ktoś — tłusty — słucha —
że nędza do domów — —

No, no, no — fuk, fuka
tłusty, więc mądry, a nieprawda! — słucha
głupi! — zła — fuka —
no, no, jej nikt nie oszuka!
zna ludzi dobrze, bystra, nieomylna,
a szelmy! — sen przerwali — błoto i drzew cienie
i z czem? z czem? — krzyczą, wrzask — na zamówienie!
ktoś agitował, to sprawa partyjna!
Fm, może — fuka — może jest inaczej,
(wątpię) cóż z tego? — fm, to tylko znaczy,
że ludzie nie umieją się stosować w życiu
do konjunktury, fm, do sytuacji — —
Fm, jest pewna stu procent pomyślanej racji:
proszę, gdy myśli, cóż jest w jej użyciu?
(najlepszy dowód!) z tego właśnie płynie
umieją się stosować do warunków świnie:
gdy wypróżni koryto, fm, i gospodyni
napełni je nanowo, nie każ czekać Świni!
wypróżni je nanowo, ryjem sięgnie do dna,
(ah! nie byłaby Świnią!) chociaż nie jest głodna

He, he — pędzą — dobrze — no, no, — rozpędzili
niema nikogo — kurz —
już — chrapnąć — chrapie — w chróście we śnie chrupie
brukiew — — —

CZESŁAW CIEPLIŃSKI

Życie i prawo

Paradoks

Otrzymaliśmy treść referatu **adw. H. Wiewiórskiej** o domach pracy dla zwolnionych z więzień, który ma być wygłoszony podczas obrad XI Międzynarodowego Kongresu Karnego w **Berlinie** (18 i nast. sierpnia 1935 r.).

Referat ten utrzymany jest w tonie niesłychanie postępowym. Autorka stoi w nim na stanowisku, że dzisiejszy ustrój więzień absolutnie nie przyczynia się do poprawy skazanego. Wręcz naodwrót autorka uważa, że atmosfera więzienia jest „śmiertelna" dla uwięzionego (str. 3), że odosobnienie, degradacja — poniżenie i mieszanie razem różnych ludzi jest „mane takel fares uwięzienia" (tamże), że więzienie tworzy ludzi, którzy po wypuszrzeniu nie są zdolni do życia na wolności (str. 5). Adw. Wiewiórska powołuje się na Związek Sowiecki, gdzie więzień nie nosi specjalnego stroju więziennego, ma prawo sam wydalać się z więzienia, mieszkać z rodziną, gdzie więźniowie wydają pisma, posiadają sądy więźniów, pracują, awansują, mają możność i rzeczywiście przeobrażają się społecznie (str. 6).

Broszura napisana jest po francusku. Byłoby bardzo pożytecznie, aby została przetłumaczona na język polski dla użytku naszego ministerjum sprawiedliwości, które widocznie języka francuskiego nie zna.

Ale nie w tem sęk. Otóż już na str. 12 broszura jest tak zredagowana, iż czytelnik zagraniczny może być pewny, że właśnie w Polsce więzienia odpowiadają tym wymogom. Powiedziane tam jest nawet, że dygnitarze więziennictwa stoją na stanowisku współpracy więziennictwa ze społeczeństwem bez której to współpracy praca departamentu więziennictwa będzie bezcelowa („vain"). Papier jest cierpliwy.

My widzimy rzeczy nieco inaczej. Wiemy, że nasze więzienia są jedynie zimnemi o 40 proc. zanadto przepełnionemi, miejscami zamknięć i nic więcej. Nie zawierają wcale tego ciepła i ludzkości, czego od więzień domaga się autorka... A więc po francusku mamy świat ułudy, a po polsku świat rzeczywistości. Tak nawet być powinno. Paradoks jednak nie polega jeszcze na tem. Francuski odczyt ma być wygłoszony w Berlinie, stolicy kraju, gdzie w 1933 r. pruski minister sprawiedliwości Kerrl wydał memorjał o nacjonalistyczno - „socjalist." prawie karnem", wedle którego „kary muszą być surowe i dotkliwe". Wbrew adw. Wiewiórskiej Niemcy oficjalne zarzucają pogląd, że kara winna poprawić. Kara ma być odstraszeniem i odwetem i dlatego winna być obostrzona chłostą i postem. Autorka będzie w Berlinie referowała o domach pracy dla zwolnionych z więzień, o idei całego życia mec. Korenfelda, zmarłego przed lat kilku na sali sądowej, zaś gospodarze Kongresu, który odbędzie się przy udziale sfer rządowych, jako ilustrację do referatu pokażą członkom Kongresu... obozy koncentracyjne rozsiane po całym kraju i po za nim.

Kongres międzynarodowy prawa karnego w państwie swastyki toż to przecież paradoks, jeśli nie symbol współczesności. Przecież na kongres ten nie jest w stanie nawet pojechać stały delegat Rządu polskiego prof. Rappaport. Może zresztą jest on najszczęśliwszy, gdyż nie będzie musiał pracować nad rozwojem prawa karnego w atmosferze, która tylko może rozwojowi temu zaszkodzić.

Po co więc broszura adw. Wiewiórskiej? Dla zagranicy? Ależ niemieckim przyjaciołom polskiego Rządu wcale nie będzie się ona podobała. A uczonych z nią się rzeczywiście solidaryzujących chyba będzie bardzo mało. Po co więc ta nieszczera taktyka? Komu należy pokazać to czego niema. Na terenie niemieckim trzeba udawać niewiniątko. A więc jest jeszcze przynajmniej trochę samokrytycyzmu i sumienia. Przy czarnych barwach niemieckich, polski kolor może mieć pozór bardzo jasnego. Tymczasem, jeśli Kongres prawa karnego, obradujący wśród obozów koncentracyjnych, przeciwko nim nie zaprotestuje, to nie spełni swego pierwszego zadania, a dla rozwoju prawa karnego i więziennictwa wraz nawet z referatami polskiemi będzie tylko zaporą.

JÓZEF LITAUER.

Koniec romantycznych nomadów

Rozległe stepy perskie zaludnione na rozkaz szacha

Jeszcze przed kilku laty jedna czwarta mieszkańców Iranu (Persji) składała się z nomadów. Poszczególne szczepy przenosiły się, zależnie od pory roku, z całym swym dobytkiem z miejsca na miejsce, szukając dogodnych pastwisk. Pod wodzą swych naczelników, sprawujących nieograniczoną władzę plemiona nomadów przenosiły się o tysiące kilometrów od swego pierwotnego miejsca pobytu. Ojczyzną nomadów jest północny wschód Iranu, rozległe, okiem nie objęte stepy, położone na wschód od morza Kaspijskiego. Tutaj od wielu wieków żyło najbitniejsze z pośród wszystkich szczepów perskich, plemię Turkmenów. Przodkowie ich w XVI wieku podejmowali częste wyprawy przeciwko bogatym miastom perskim. Złupili oni m. in. ówczesną stolicę Persji Ispahan. Przestrzeń 600 km., dzielącą ich stepy od bogatej stolicy, przebyli tam i zpowrotem w ciągu 4 dni, nie schodząc z koni. Obecnie szach perski postanowił osiedlić niespokojnych nomadów.

Pewnego dnia na stepach turkmeńskich pojawili się inżynierowie otoczeni silnemi oddziałami wojska. Nomadom zabrano ich jurty. Na tem miejscu w ciągu stosunkowo szybkiego czasu wyrosły ładne domki z cegły, które miały stać się siedzibą nomadów. Rezultat tej akcji był nieoczekiwany. Na wieść o ukazie szacha, nakazującym wszystkim nomadom osiedlenie się i przejście do uprawy roli, rozmiłowane w nieograniczonej wolności i swobodzie szczepy dosiadły koni i z całym swym dobytkiem ruszyły na poszukiwanie nowych stepów, niedostępnych dla wykonawców woli szacha. Jednak tylko część ich zdołała zbiec. Resztę otoczyło wojsko i zmusiło do powrotu. Obecnie siedzą w swych jurtach, patrząc z niepokojem na wyrastające dokoła nich w tempie iście amerykańskim nowe wsie, budowane z cegły i kamienia. Każdy nowy dom pochłania dawną jurtę. Wychowankowie stepu i jurty niechętnie przenoszą się do nowych widnych mieszkań. Przymuszeni twardą pięścią żołnierza, który pilnuje wypełnienia woli szacha, Turkmeni wprowadzają do nowej siedziby najpierw swe krowy i konie, chcąc niejako wypróbować, czy jest ona trwalszą od dawnej jurty. Turkmen woli pozostać nadal w swym namiocie. Z czasem pod wpływem nakazu przenosi się do nowego domu, a przyzwyczajony do półmroku, panującego w jurcie, zamurowuje w nich wszystkie okna.

Kończy się dla Turkmenów okres stepowego romantyzmu i swobodnego, napół zbójeckiego życia, kiedy to mężczyźni dosiadłszy koni udawali się na dalekie wyprawy, resztę czasu spędzali leniwie w jurcie, pozostawiając całą pracę kobietom. Obecnie już coraz częściej na stepach turkmeńskich spotkać można wioski, gdzie ludność męska, przymuszona wolą reformatora i twórcy współczesnego Iranu, zajęta jest budową domów i nowych brukowanych dróg. Step turkmeński powoli zamiera, na jego miejscu powstaje nowy kraj, w którym dawny włóczęga stepowy powoli przekształcać się będzie w osiadłego rolnika.

Sahara nie będzie pustynią

Fantastyczny projekt użyźnienia pustyni

W Nogent - sur - Marne utworzono w tych dniach komitet, który zająć ma się realizacją fantastycznego projektu użyźnienia Sahary. Jak wykazują badania uczonych, obsianie i zadrzewianie przynajmniej brzegów Sahary jest konieczne **dla zatrzymania olbrzymich mas piasku, który coroku zasypuje przynajmniej kilometr żyznej ziemi, graniczącej z pustynią.** Liczba oaz na Saharze zmniejsza się z roku na rok. Poziom wody obniża się. Budowa studni artezyjskich staje się coraz kosztowniejszą ze względu na konieczność sięgania coraz bardziej wgłąb ziemi.

Intensywne badania naukowe, prowadzone w ostatnim czasie w pustyni Sahary doprowadziły do wykrycia ciekawych śladów, świadczących, że **niektóre przynajmniej części pustyni musiałyby być kiedyś zamieszkałe przez ludzi.** Pod zwałami piasków znaleziono **ruiny teatrów, świątyń, wodociągów,** oraz różne przedmioty, świadczące o tem, że kiedyś w miejscu, gdzie dziś rozciąga się pustynia, istniały **uprawne pola i ogrody.** Na podstawie wyników ostatnich badań, uczeni doszli do wniosku, że jeszcze w okresie późnego cesarstwa rzymskiego **Sahara była jedną z najżyźniejszych krain starożytnego świata.** W roku 238 po Chrystusie zbuntowały się mieszkające na obszarach pustyni szczepy Berberów, zniszczyły wodociągi i tamy hydrauliczne i wycięły wspaniałe ogrody. W ten sposób Berberowie chcieli odebrać rzymianom możliwość egzystencji w tym kraju, nie przypuszczając, że przygotowują broń pod panowanie najgroźniejszego żywiołu, pustyni.

Kwestja użyźnienia Sahary zajmuje już od dłuższego czasu umysły uczonych. W r. 1931 architekt monachijski Sörgel opracował projekt nawodnienia Sahary. W tym celu między Gibraltarem i Ceutą na brzegu afrykańskim zbudowana miała być tama, odcinająca morze Śródziemne od Atlantyku. Druga taka tama miała być zbudowana w przesmyku Dardanelskim. Poziom morza Śródziemnego miał być obniżony o 200 m. Różnica poziomu między Atlantykiem i morzem Śródziemnym miała być wykorzystana dla budowy olbrzymiej elektrowni o sile 160 miljonów HP. Prąd tej elektrowni zasilać miał olbrzymie stacje hydrauliczne na Saharze, które czerpałyby swą wodę z Atlantyku i nawadniały pustynię. Plan ten, jako zbyt kosztowny zarzucono. Natomiast na pograniczu pustyni w Algierze i Libji przystąpiono do obsiewania obszarów pustynnych specjalnym gatunkiem trawy, celem wstrzymania dalszego posuwania się piasków pustyni. Obecnie projektuje się przekopanie Sahary i odkrycie, znajdujących się pod warstwami piasków żył wodnych, które w okresie tropikalnych deszczów wezbrałyby, zalewając obszary pustyni. Kwestja użyźnienia Sahary, nie jest więc, jak widzimy z powyższego, wytworem jedynie bujnej fantazji, lecz wkracza powoli w sferę realizacji.

Bazy lotnicze pod biegunem

100 okrętów sowieckich szuka drogi przez wieczne lody

Przygotowany z wielką starannością lot bez lądowania Moskwa — San Francisco, którego trasa prowadzi ponad biegunem północnym, jest pierwszą próbą realizacji wielkiego planu otwarcia nowych dróg powietrznych w strefie podbiegunowej. Jako taki lot ten łączy się z prowadzonemi ostatnio intensywnie sowieckiemi badaniami strefy podbiegunowej:

a) pod kątem gospodarczym dla zbadania możliwości eksploatacji bogatych złóż mineralnych w okręgach położonych nad Białem Morzem, oraz możliwości uprawy rolnej w tych obszarach;

b) militarnym.

Jak to potwierdzają wielokrotne enuncjacje odpowiedzialnych czynników sowieckich, rozbudowa sowieckich stacyj meteorologicznych w strefie podbiegunowej głównie ma na celu znalezienie

NAJDOGODNIEJSZYCH DRÓG POWIETRZNYCH I MORSKICH, ŁĄCZĄCYCH SYBERJĘ Z CENTRUM KRAJU.

Poszukiwania te prowadzone są głównie w obawie możliwej wojny sowiecko - japońskiej, która mogłaby przeciąć połączenie lądowe pomiędzy Syberją i Rosją europejską. Militarny punkt widzenia w prowadzonych w tym roku na szeroką skalę sowieckich badaniach arktycznych, podkreślany jest obecnie przez prasę sowiecką, która otwarcie omawia doniosłe znaczeenie strategiczne nowych linji powietrznych w strefie podbiegunowej, stwarzających dogodne połączenia pomiędzy centrum kraju i Dalekim Wschodem.

Prace badawcze na wodach podbiegunowych prowadzone są w tym roku z wyjątkową energją. W tej chwili na wodach tych znajduje się ni mniej, ni więcej jak

100 STATKÓW,

w tem trzy typu „Czeluskin". Statki te operując grupami, posiadają rozsiane na wyspach i nadbrzeżu bazy lotnicze, z któremi są w stałym kontakcie radjowym.

Przygotowania do lotu Lewoniewskiego ponad biegunem do San Francisco zostały już zakończone. Start nastąpił wczoraj z Moskwy (piszemy o tem na innem miejscu).

Samolot, na którym poleciał Lewoniewski, skonstruowany został według planów inżyniera Topolewa, konstruktora samolotu „Maksym Gorkij". Jest to monoplan jednomotorowy, na którym niedawno pobito rekord szybkości na linji Moskwa — Swierdłowsk. Motor, w jaki zaopatrzony został samolot Lewoniewskiego, jest najnowszej konstrukcji i został wyróżniony na wystawie lotniczej w Paryżu. Załoga samolotu składa się po za Lewoniewskim z jednego pilota i obserwatora.

TRASA LOTU WYNOSI 600 KM.

Prowadzi ona ponad Banks Land, Post Simson, Vancouver do San Francisco.

Banks land jest wyspą położoną na północ od Kanady między 70° i 80° szerokości północnej, przeciętą przez 120 południk na zachód od Greenwich. Post-Simson leży na wybrzeżu zachodniem Stanów Zjednoczonych nad oceanem Spokojnym w pobliżu 54° szerokości północnej. Według tej trasy Lewoniewski poleci najpierw w kierunku wyraźnie północnym na biegun, poczem wzdłuż południka 120 skąd skieruje się na Post-Simson w pobliżu Alaski.

NOWE STEROWCE SOWIECKIE

Rozpoczęty lot Lewoniewskiego do San Francisco zwrócił uwagę opinji świata na wysiłki sowieckie w dziedzinie lotnictwa. Według ostatnich informacyj Sowiety wybudowały według planów generała Nobile dwa sterowce dla celów komunikacyjnych.

Sterowiec „V. 6.", nie różniący się zasadniczo od dotychczas stosowanych, obsługiwać będzie linje Moskwa — Swierdłowsk.

Sterowiec „V. 7." wybudowany również według planów generała Nobile wykazuje pewne ulepszenia w stosunku do dawnych typów. Między innemi kabina dla podróżnych znajdować się będzie w kadłubie sterowca, co pozwoli na zmniejszenie gondoli sterowej, a tem samem przez zmniejszenie oporu powietrza zwiększy szybkość sterowca.

Oprócz wspomnianych dwuch sterowców już wykończonych w budowie, znajduje się znaczna ilość sterowców, które mają być w przeciwieństwie do „V. 6" i „V. 7" wykonane całkowicie z metalu.

I-sze spotkanie wrogów

Mimo trudności, jakie wyłoniły się na konferencji, zwołanej dla ostatecznego zlikwidowania zatargu między Paragwajem i Boliwją, pokój między temi dwoma krajami jest na pewien czas przynajmniej zagwarantowany. Zbrojna walka obu narodów znalazła symboliczne zakończenie w spotkaniu obu głównodowodzących, wodza wojsk paragwajskich, gen. Jose Estigarribia i głównodowodzącego wojsk boliwijskich gen. Penaranda. Obaj wodzowie uścisnęli sobie dłoń, nie szczędząc wzajemnych komplimentów o waleczności obu wojsk.

Przedstawiciel Paragwaju na konferencji, zwołanej dla zlikwidowania sporu o Chaco, Higinio Arbo postawił wniosek utworzenia specjalnego komitetu, który zająłby się sprawą wysunięcia kandytury ministra spraw zagranicznych Argentyny, Saavedra Lamas do nagrody pokojowej Nobla. Higinio Arbo podkreślił w swem przemówieniu, że jedynie dzięki wysiłkom ministra spraw zagranicznych Argentyny zawdzięczać należy zawarcie pokoju pomiędzy Boliwją i Paragwajem

U cesarza Abisynji

dużą rolę odgrywają cyfry „11" i „22"

Cesarz Abisynji jest człowiekiem zabobonnym. Jak podaje „Daily Express", cesarz jest głęboko przekonany, że specjalną rolę w jego życiu odgrywa liczba 11 i 22. Rodzice cesarza mieli 11 dzieci, cesarz właśnie był jedenastym. Wszystkie dzieci, które urodziły się przed nim, zmarły. Kiedy jeszcze był dzieckiem, przepowiadała mu matka, że o ile dożyje do 22-go roku życia i przeżyje ten niebezpieczny dla niego rok, będzie sławnym.

W r. 1922 żeglował wraz z gronem przyjaciół na zdradliwych wodach jeziora Tana. Towarzystwo składało się z 22 osób. Przyszły cesarz był 22-gi. Zerwała się nagle burza, żaglowiec przewrócił się, wszyscy wpadli do wody i utonęli. Uratował się jedynie przyszły cesarz, który zdołał dopłynąć do brzegu. Krytyczny rok upłynął i rzeczywiście udało mu się zająć wysokie stanowisko.

Cesarz Abisynji uważa rok bieżący za niezmiernie ważny w jego życiu, skończył bowiem w tych dniach 44 lata, to znaczy 2 razy po 22. A 22 to jest przecież krytyczna cyfra w jego życiu.

Za 16.000 lat

nie będzie już jeziora genewskiego

Szwajcarskie Towarzystwo Hydrograficzne zaskoczyło cały świat wiadomością, że zbliża się koniec jeziora Genewskiego. Rona przynosi z gór corocznie przeszło trzy miljony metrów sześc. gliny i kamieni, składając je pracowicie na dnie jeziora, które w ten sposób powoli zapełnia się.

Całe szczęście, że powoli... Bowiem wobec jego wymiarów nawet te miljony metrów sześc. muszą się tam układać jeszcze jakich 16.000 lat. Dopiero wówczas zniknie tafla szklana jeziora a pałac Ligi Narodów wznosić się będzie nad wysychającemi moczadłami.

Szesnaście tysięcy lat to mniejwięcej cztery razy tyle, ile dzieli nas naprzykład od chaldejskiego kodeksu Hamurabiego, 12-ej dynastji egipskiej lub kwitnącej kultury Krety. W tych tysiącach lat, które ma jeszcze przed sobą jezioro, ukryte są zaczątki i zmierzchy narodów, państw i kultur. Co wszystko spotka nas jeszcze do tego czasu?...

Po pałacu, o którego architekturę staczano tak zaciekłe boje, nie pozostanie już pewnie ani śladu. Jedynie uczeni archeolodzy jakiejś nieznanej nam rasy będą pracować przy wykopaliskach, odgrzebując fundamenty pałacu i różne dokumenty francuskie, angielskie, zestarzałe, żółte, a porównywując teksty, będą się starali zbadać, jakiemi językami mówiono w Europie za owych czasów. A może będzie jeszcze inaczej... Może na tem miejscu będą dzikie puszcze lub lodowce.

HULBERT FOOTNER 27

Niebezpieczny ładunek

Z upow. autora przełożyła Wacława Komarnicka

ROZDZIAŁ XI.

TANIEC ŚMIERCI.

Gdy zeszliśmy się wszyscy na lunch, Adrjan Laghet, wietrzny, jak zawsze, zaproponował urządzenie wieczorem balu na pokładzie.

„Wiatr ustaje co wieczór wraz z zachodem słońca, a noce są, jak czarny aksamit", rzekł sentymentalnie. „Hańbą byłoby nie skorzystać z tego".

Horacy, który prawie się nie odzywał podczas całego posiłku, odpowiedział ironicznym uśmiechem na tę wylewność brata. Gniewnym spojrzeniem powiódł po twarzach obecnych, badając, jak zareagujemy na ten projekt. M-me Storey, wiedząc, jak należy postępować z Horacym, udała zadowolenie.

„Na górnym pokładzie" rzekła, „pod gwiazdami".

Inni sprzeciwili się stanowczo. Martin, Sophie, dr. Tanner, nawet Emil i Celia, którzy niewątpliwie marzyli o tem, aby zatańczyć ze sobą, czuli pewnie, że niebezpieczną rzeczą jest tańczyć pod trującemi spojrzeniami Horacego, Adela, siedząca przy stole, jak blade widmo, nie odezwała się słowem, ale wyraz jej twarzy był aż nadto wymowny, a i mój wygląd przemawiał chyba za mnie. Myśleć o tańcu, gdy pod pokładem kłębią się utajone namiętności!

Gdy Horacy przekonał się, że większość jest przeciwna projektowi, nic już nie mogło go powstrzymać od jego realizacji. Roześmiał się chrapliwie i uderzył w stół: „Pięknie!", zawołał. „Będziemy hasać przy fantastycznem świetle aż do świtu!"

„Czy mogę wydać polecenie, aby udekorowano górny pokład?" — zapytał Adrjan z ożywieniem.

„Rób, co chcesz!" — rzekł Horacy.

Nieco później M-me Storey zastała Horacego w jego gabinecie. „Lepiej niech pan odwoła ten bal, zanim jeszcze przygotowania nie posunęły się zbyt daleko", poradziła.

„Dlaczego?" — udał zdziwienie. „Przecież przy lunchu bardzo się pani ten pomysł podobał?"

„Robi pan to nie poto, aby mnie sprawić przyjemność, tylko na złość innym".

„Może pani myśli, że nie umiem tańczyć", powiedział Horacy. „Przekonam panią. Chciałbym z panią zatańczyć. Na balu nie będzie mi pani mogła odmówić".

„Czemużbym miała odmawiać?"

„Wszystkie tańce będę tańczył z panią!" oświadczył gwałtownie.

„O, nie", odparła chłodno. „Kobieta ma pewne prawo wyboru".

„Dlaczego nie mamy urządzić balu?" upierał się, jak rozgrymaszone dziecko.

Spojrzała mu prosto w oczy. „To niebezpieczne".

Roześmiał się drwiąco. „Co się może stać zdaniem pani?"

„Skądże mam wiedzieć? Nie jestem wróżką. Ale sprawy na statku najwyraźniej zbliżają się do kryzysu. Niech mi pan da jeszcze jeden dzień, a rozwiążę wszystko".

„Doskonale", rzekł Horacy. „Ale tymczasem wyprawiamy bal".

Wzruszyła ramionami i odeszła.

Przygotowania trwały więc nadal. Adrjan celował w tego rodzaju rzeczach. Do masztu przymocowano długi żelazny drąg, z którego zwisały długie sznury kolorowych lampek. Końce ich przytwierdzono do prowizorycznych palików, umieszczonych na poręczy. W ten sposób nad parkietem do tańca powstał pewnego rodzaju baldachim świetlny, przez który zaglądały gwiazdy. Pokład wywoskowano i wyfroterowano, w kątach zaś ustawiono palmy, zebrane z całego statku. Jeden koniec ogrodu zimowego uprzątnięto, tworząc w ten sposób rodzaj werandy kawiarnianej, wychodzącej na parkiet.

Nikt nie miał ochoty pójść na bal, lecz nikt też nie śmiał nie przyjść. Sophie rzuciła mimochodem, że ubierze się na bal dopiero po obiedzie. Znaczyło to poprostu, że ma zamiar pokazać dwie swoje suknie. Rzecz błaha niby, ale żadna z nas nie chciała jednak być gorsza. Wszystkie poszłyśmy za jej przykładem. Obiad minął w nerwowym nastroju wśród wybuchów sztucznej wesołości. Horacy milczał przez cały czas, pijąc znacznie więcej, niżby mu mogło pójść na zdrowie.

O dziesiątej wieczór zebraliśmy się na górnym pokładzie. Zamało nas było, aby bal mógł być ożywiony — tylko pięć par i dwóch, czy trzech sztywnych młodych oficerów-Niemców. Marynarze ci nie przyczyniali się zbytnio do wywołania wesołego nastroju. Oczy małej Celii jaśniały młodością, oczy zaś Sophie błyszczały od kropli belladonny. Sophie miała na sobie balową suknię ze złocistej siatki, lekka, jak skrzydło motyle, była tak jednak mocno zasznurowana, że ledwie mogła oddychać.

Adrjana, gadającego bez przerwy swym wysokim głosem wszędzie było pełno. Dziwnem się wydawało, że mężczyzna tak się przejmuje balem, ale to już leżało w jego usposobieniu. Uważał, zdaje się, że dzisiejszy wieczór należy do niego.

Adela straciła tego wieczoru cały swój blask. Zazdrość i rozczarowanie nadawały jej twarzy ordynarny wyraz. Nie dbała o Horacego, ale serce jej pękało na myśl, iż inne kobiety widzą, że ją porzucił. Trzymała wciąż przy sobie doktora Tannera, który swemi wyłupiastemi oczami zerkał wciąż niespokojnie na Horacego. Horacy jednak nie zwracał uwagi na tę parę.

Mieliśmy wprawdzie na jachcie orkiestrę, rekrutującą się z pośród stewardów, była jednak nieszczególna i nie odpowiadała wybrednemu Adrjanowi. Nastawił natomiast wielki aparat radjowy na Hawanę, skąd nadawno muzykę taneczną, walce i tanga, jak je umieją grać tylko w łacińskiej Ameryce.

(D. c. n.)

W Genewie

Włochy i Abisynja

Sytuacja w nocy z piątku na sobotę

Ostatnie depesze o sytuacji genewskiej czytelnicy znajdą na pierwszych stronicach. Na tem miejscu drukujemy zestawienie wiadomości, charakteryzujących sytuację w nocy z piątku na sobotę. Chcemy, by pełny obraz rozwoju zatargu pomiędzy faszyzmem włoskim a Ligą Narodów i Abisynją był znany wszystkim naszym czytelnikom. *Red.*

O g. 18.30 odbyło się w piątek u sekretarza Ligi zebranie członków Rady, którzy zostali poinformowani przez delegata francuskiego p. Lavala o stanie rokowań w sprawie zatargu włosko - abisyńskiego.

W posiedzeniu tem wziął również udział przedstawiciel Abisynji.

Laval podziękował baronowi Aloisi'emu za „ducha pojednawczości okazanego przez Włochy w toku rokowań"(?) poczem oświadczył, że projekty tekstów nie zostały jeszcze dostateczie uzgodnione z Rządem włoskim i nie zostały zakomunikowane w definitywnej formie delegacji abisyńskiej.

Zasady ich mają być następujące: włosko - abisyńska komisja pojednawczo - arbitrażowa winna ograniczyć się przedewszystkiem do incydentu pod Ual - Ual. Uznana została również konieczność mianowania piątego superarbitra dla tej komisji. Rada Ligi zbierze się 4 września na posiedzenie nadzwyczajne.

Delegacja włoska zapowiedziała, iż powstrzyma się w tej sprawie od głosowania, natomiast na pierwszą sprawę zgadza się.

Francja, Anglja i Włochy podejmą niebawem rokowania celem **zbadania stosunków włosko - abisyńskich.**

Wywody p. Lavala zostały potwierdzone przez ministra Edena.

ODPOWIEDŹ WŁOSKA.

Z kół zbliżonych do delegacji włoskiej donoszą, że w piątek koło g. 21 nadeszła odpowiedź Rządu rzymskiego, która o godz. 22-ej miała być wręczona premjerowi Lavalowi. Nota włoska dotyczy przedewszystkiem sprawy rokowań dyplomatycznych państw sygnatarjuszy traktatu z 1906 r., które mają być nawiązane w związku z projektem rezolucji Rady.

W myśl informacyj ze źródeł miarodajnych przedstawiciele 3-ch mocarstw zachodnich w Radzie mają złożyć deklarację, dotyczącą rokowań na podstawie układu z 1906 r. Procedura ta pozwoli na uniknięcie powiązania sprawy rokowań dyplomatycznych trzech mocarstw z tekstem rezolucji Rady. Szef delegacji włoskiej baron Aloisi zaprzeczył kategorycznie pogłoskom, jakoby zobowiązał się, że Włochy wezmą udział w przyszłych rokowaniach Rady Ligi.

Według informacyj włoskich kół prasowych zastrzeżenia Włoch co do ustalonej formuły są następujące:

Komisja rozjemcza nie powinna brać pod uwagę geograficznej sytuacji Ual- Ual, rokowania trzech państw nie mogą mieć związku z Ligą Narodów. Rokowania te podobno toczyć się mają w Paryżu.

***

Eden o godz. 11-ej oświadczył, że pewne szczegóły nie są jeszcze ustalone z Rządem włoskim i, że Rada Ligi będzie się mogła zebrać dopiero w godzinach południowych. Tymczasem agencja Reutera donosi z Genewy, **że nastąpiła zupełna zgoda co do projektu uchwały, która ma być przedłożona Radzie Ligi Narodów.**

CO MÓWIĄ W ABISYNJI?

Z Addis Abeby donoszą:

Abisyńskie koła miarodajne śledzą z wielkim spokojem przebieg obrad genewskich. Sfery zbliżone do Rządu podkreślają, że projekt międzynarodowego mandatu nad Abisynją jest propozycją interesującą, przedewszystkiem dlatego, że może on stanowić pewne zaszachowanie projektów włoskich.

Koła abisyńskie sądzą, że Włochy nie zgodzą się nigdy na koncepcję mandatu międzynarodowego i będą dążyły do uzyskania stanowiska uprzywilejowanego.

Przygotowania do obrony kraju prowadzone są nadal w szybkiem tempie. W stolicy odbyła się rewja wojsk, które wyruszyły w kierunku północnym. (ATE).

EGIPCJANIE Z POMOCĄ ABISYNJI.

Przewodniczący związku młodzieży mahometańskiej w Egipcie zwołał na dzień 2 b. m. wiec w obronie stanowiska Abisynji.

Na wiec przybyli wybitni działacze egipscy, jako to b. minister wojny Saleb - Sami - bej, wysoki duchowny szejk Taftasam. Na wiecu domagano się ustalenia kontaktu pomiędzy ludami wschodu dla udzielenia pomocy Abisynji.

Uchwalono tekst apelu do Ligi Narodów i wezwanie do b. oficerów egipskich, aby zaciągali się do wojska w Abisynji. (PAT).

Postulaty włościan w Danji

Z Kopenhagi donoszą:

W związku z postulatami włościan, uchwaliła Izba Niższa projekt rządowy, dotyczący regulowania cen zboża i mięsa. Po ponownem zwołaniu parlamentu oddany zostanie pod głosowanie projekt, ustalający ceny masła (ATE).

Odroczona rozprawa

W Łodzi miała się w piątek odbyć rozprawa w związku z awanturą w Radzie miejskiej w dniu 28 maja r. b., wywołaną, jak wiadomo, przez endaków. Wobec niestawienia się świadków, rozprawa została odroczona.

W setną rocznicę zamachu Fieschi'ego

Dnia 28 lipca r. b. upłynęło sto lat od głośnego zamachu Korsykańczyka Fieschi'ego na króla Francji Ludwika Filipa.

Rewolucja lipcowa 1830 roku, w wyniku krwawych ofiar tyle tylko dała, że na tronie francuskim zamiast starszej linji Burbonów zasiadła młodsza linja w osobie t. zw. „mieszczańskiego króla", Ludwika Filipa.

Niezadowolenie z takiego obrotu rzeczy było powszechne. Legitymiści z pogardą wyrażali się o królu - parwenjuszu, ci zaś, którzy walczyli na barykadach w lipcu 1830 r., zapytywali, czy warto było przelewać krew po to, byb zamiast jednego Burbona otrzymać drugiego? Oni rewolucji nie uważali za skończoną i istotnie w latach 1831, 1832 i 1834 to w Ludgunie, to znowu w Paryżu wybuchały krwawe zamieszki.

Wśród tych niezadowolonych z wyników rewolucji lipcowej krąży stary, 61 lat liczący robotnik Piotr Morey, siodlarz z zawodu, jakobin z przekonania. Pamięta on doskonale, jak w roku 1793/4 turkotały po brukach paryskich wozy, dowożące skazańców na miejsce straceń pod gilotyną. Nosi się on wciąż z myślą, że trzeba coś zrobić, że tak dalej być nie może. Myśli swoje wypowiada w „Lidze Praw Człowieka i Obywatela", ale jakoś nie znajduje wykonawców. Wreszcie przychodzi do wniosku, że należy Ludwika Filipa usunąć. Morey sam jednak jest już za stary do wykonania zamachu.

I oto myśl Moreya zatrzymuje się na osobie Korsykanina Fieschie'go, 45-letniego byłego żołnierza, który w randze sierżanta odznaczył się w wojnach napoleońskich w Niemczech i w Rosji, a potem, gdy wojna skończyła się, niesporo było mu wrócić do spokojnego, pracowitego życia, lecz oddał się kradzieży, rabunkowi i fałszerstwom, za co skazany został na 10 lat więzienia.

Fieschi sobie tylko znanemi sposobami uzyskał dowody, że był więźniem politycznym i otrzymał z tej racji emeryturę. Jakiś czas był nawet szpiclem w policji, ale rychło zdemaskowano go i został bez mieszkania i bez środków do życia.

Na tego to Fieschi'ego zagiął parol Morey i Fieschi zgodził się wykonać zamach na króla. Obu zamachowcom brakło jednak pieniędzy na wykonanie zamachu. I oto znaleźli oni trzeciego spiskowca w osobie właściciela składu farb Pepina, pułkownika gwardji narodowej, a zarazem fanatycznego republikanina, członka „Ligi Praw Człowieka i Obywatela", będącego pod nadzorem policyjnym.

Dnia 28 lipca ma Ludwik Filip dokonać przeglądu wojska. Paryż cały udekorowany flagami. Lipcowe słońce praży i oślepia blaskiem. Od placu Vendome do placu Bastylji wzdłuż chodników ustawiona na po jednej stronie piechota, po drugiej — kawalerja, a za szeregami wojska niezliczone tłumy ludności, której także pełno na dachach domów, w oknach i na balkonach.

W samo południe przychodzi wiadomość, że król z orszakiem zbliża się i że jest już koło Porte St. Martin. Szeregi prostują się. Wszystko zamiera w oczekiwaniu. Wreszcie orszak nadjeżdża. Na przedzie król konno w mundurze generała Gwardji Narodowej. Za nim dwaj synowie królewscy, książę Orleanu i książę Nemours, za nimi książę Joinville, marszałkowie Francji, ministrowie, sztab, dygnitarze wojskowi i cywilni.

Oczy Gwardji Municypalnej niespokojnie spoglądają ku oknom, bo od kilku dni jakieś głuche, niesprawdzone wieści krążą po Paryżu. Coś wisi w powietrzu. Być może, że sam król także nie jest zupełnie spokojny, ale nie daje tego znać po sobie i przyjmuje raport od dowodzącego rewją pułkownika Rieusseca.

Nagle szereg huków rozdziera powietrze. Ni to salwa, ni to szereg następujących po sobie wybuchów. Ludzie wołają, uciekają we wszystkich kierunkach. Łamią się szeregi wojska. Słychać płacz i jęki rannych. Na ulicy, która nagle pustoszeje, tworzą się kałuże krwi. Leżą ranni i zabici. Król i książęta uszli cało.

Ołowiany grad posypał się z okna II piętra. Zabił on 18 osób, a dwadzieścia dwie osoby ranił. Wśród zabitych jest marszałek Mortier, generał Lachasse de Verigny, pułkownicy Rieussec, Raffé i hr. Villatte, pięciu szeregowców Gwardi Narodowej, kobieta z dzieckiem, które wysoko trzymała, by mogło zobaczyć króla oraz młoda robotnica.

Gwardja Municypalna rzuca się do mieszkania w domu Nr. 50 przy bulwarze del Temple, lecz nie znajduje zamachowca, który po linie opuścił się z okna i zbiegł. Wszelako ślady krwi wskazują, że został on również raniony.

Odszukano go i osadzono w więzieniu. Po nitce do kłębka odnaleziono także obu wspólników, Moreya i Pepina.

Sąd wszystkich trzech skazał na śmierć.

Społeczeństwo francuskie potępiło zamach, który kosztował tyle ofiar, a umocnił tylko pozycję Ludwika Filipa.

Dnia 20 lutego 1836 roku wszystkich trzech spiskowców stracono.

W Gdańsku

Rozmowa p. Papée z p. Greiserem w oświetleniu Berlina

Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Gdańska następujące szczegóły o konferencji Komisarza Generalnego R. P. min. Papee z prezydentem Senatu Greiserem, która odbyła się w piątek.

Min. Papee oświadczył, iż sprawa przybrała obecnie dla Polski już nie charakter gospodarczy, lecz polityczny. Gdańsk wszedł na drogę niebezpiecznych dlań jednostronnych posunięć, gwałcących umowy polsko - gdańskie. Greiser miał na to odpowiedzieć, że zarządzenia gdańskie mają charakter wyłącznie gospodarczy i są przejściowe. Komisarz Papee odmówił uznania w tym wypadku sytuacji wyjątkowej i dodał, że Polska gotowa jest dostarczyć Gdańskowi artykuły żywności na kredyt długoterminowy.

P. Greiser podziękował za tę propozycję, i oświadczył, że Gdańsk jest gotów do rokowań nad całym kompleksem zagadnień. Na to oświadczył p. Papee, że przed przystąpieniem do rokowań Senat Gdański winien odwołać swe zarządzenia, zagroził zastosowaniem środków, jakiemi Polska dysponuje.

Anglja wypoczywa

W Anglji rozpoczął się sezon wakacyjny i rzesze pracujące tłumnie udają się na urlopy wypoczynkowe. Pociągi do miejscowości nadmorskich są przepełnione. Tak samo pociągi, idące na kontynent. Dworce londyńskie zalegają olbrzymie tłumy. Również miejsca w samolotach pasażerskich są wszystkie wykupione.

Szosy zapełnione są samochodami i motocyklami. W poniedziałek wszystkie urzędy i wszelkie warsztaty pracy, sklepy i t. d. są nieczynne. Jest jakgdyby święto lata.

2 miljony ludzi opuści Londyn. Obieg banknotów, z racji zapotrzebowania wyjeżdżających, powiększył się o 7 i pół miljonów funtów szterl. Stan obiegu banknotów wyniósł w środę 408.262 tys. funtów szterl., a dn. 2 b. m. przekroczył 410 miljonów. Jest to o 20 miljonów więcej, aniżeli rok temu.

Konstytucja dla Indji

Projekt reformy konstytucji dla Indyj uzyskał dnia 2 b. m. przed odroczeniem parlamentu angielskiego zgodę króla i stał się tem samem prawomocnym.

Projekt ten zawiera 478 artykułów i jest największą ustawą, jaka kiedykolwiek przedłożona była parlamentowi angielskiemu.

Etapami prac nad tą konstytucją były: komisja Simona w r. 1929-30, 2 konferencje okrągłego stołu angielsko - indyjskiego w Londynie, w r. 1931, i w r. 1932, Biała Księga Rządu brytyjskiego w marcu 1933 r., parlamentarny podkomitet mieszany, przygotowujący projekt w r. 1934 oraz wreszcie czytania projektu ustawy w Izbie Gmin i w Izbie Lordów w roku 1935.

Jak w bajce

W jednym ze szpitali wiedeńskich przebywa złożona ciężką chorobą Aloiza Huber, żona bezrobotnego zecera. W tych dniach spadło na nią nieoczekiwane szczęście. Listonosz przyniósł jej urzędowe zawiadomienie o spadku, jaki zostawił dla niej jeden z krewnych który zmarł w Indjach. Historja tego spadku, wynoszącego pokaźną sumę 200 milonów szylingów, jest niezwykła.

Przed stu laty — zaczyna swe opowiadanie p. Huber — pradziadek mój, generał armji pruskiej Reinhardt, zabił w pojedynku wyższego oficera i musiał wskutek tego uchodzić z kraju. Generał wyjechał do Indyj, gdzie zaciągnął się do szeregów angielskich, walczących z powstańcami hinduskimi. W jednej z bitew generał uratował życie jednemu z wysokich urzędników administracji angielskiej w Indjach. W nagrodę za to otrzymuje generał księstwo Sadan, którego władca za udział w powstaniu został złożony z tronu. Reinhardt pojął za żonę córkę maharadży sąsiedniego księstwa. W Niemczech pozostała żona Reinhardta z synem. Z linji tej pochodzi p. Huber. Wnuk generała był ojcem pani Huber. Reinhardt jako książę Sedanu, zmarł bezdzietnym, doczekawszy się późnej starości. Pozostałe z pierwszego małżeństwa dzieci i wnuki wszczęły z Rządem angielskim proces o spadek, który obecnie zakończył się przyznaniem części spadku jedynej żyjącej spadkobierczyni generała, pani Huber.

Walka z katolicyzmem w Niemczech

Niemieckie Biuro Informacyjne donosi:

W Bransbergu (Braniewo na Warmji) sąd skazał księdza Zygfryda Hopre na 6 miesięcy więzienia, księdza Aloizego Schulza na 8 miesięcy więzienia i księdza Józefa Sauermanna na 4 miesiące więzienia za publiczne znieważenie wachmistrza. (PAT).

Sąd ławniczy w Brunsbergu (Prusy Wschodzie) skazał 3-ech księży na karę więzienia od 4 do 8 mies.

Skazani zostali pod zarzutem publicznego zakwestjonowania prawdziwości protokółu sporządzonego przez oficera policji na zebraniu tamtejszego Katolickiego Związku Robotniczego.

Złota droga

Obok tylu rzeczy najlepszych i najwspanialszych, będą mogli amerykanie poszczycić się niezadługo najdroższą drogą.

Władze okręgu Philips County postanowiły wybudować drogę, której nawierzchnia wyłożona będzie szlaką z kopalni złota znajdującej się w pobliżu miasta Malta w stanie Montana. Kopalnia ta jest dziś nieczynna z powodu wyczerpania się złóż cennego kruszczu. Na hałdach ciągnących się na terenie kopalni znajdują się olbrzymie ilości szlaki, która jak obliczają rzeczoznawcy zawiera jeszcze złoto wartości około 30 centów za metr sześcienny. Do budowy nawierzchni nowej drogi zużytych będzie jedynie na odcinku Malty trzy miljony metrów sześć. szlaki, co przedstawia wartość 900.000 dolarów. Świadomość mieszkańców Malty, że w niezadługim czasie chodzić będą w pełnem tego słowa znaczeniu po złocie, powinna im osłodzić gorycz, przeżywanego obecnie kryzysu.



Nowy wybuch w Niemczech

W zakładach Vedag w miejscowości badeńskiej Phillipsburg nastąpił wybuch materjałów łatwopalnych, przyczem 5 robotników zostało ciężko rannych.

Wybuch spowodował pożar, który zniszczył większą część fabryki.

Wiadomości Sportowe

Lekkoatletyka

LEKKOATLETYCZNY TRÓJMECZ PAŃSTW BAŁTYCKICH. W pierwszym dniu trójmeczu lekkoatletycznego Polska zdobyła prowadzenie 65 pkt. przed Estonją 61 pkt. i Łotwą 45 pkt. Poszczególne wyniki były następujące: 100 m. 1) Toomsalu (Est.) 11,3, 2) Pahrup, 3) Trojanowski. Kula 1) Viding (Est.) 15,61, 2) Tillner 15,20. 800 m. 1) Kucharski 1,57,2. 2) Maszewski 1,58; w dal 1) Tamm (E) 715, 2) Pławczyk 712 oszczep 1) Turczyk 63,80, 2 Lokajski 63,15; 400 m. 1) Binakowski 50,7 2) Tarzi (Ł) 51,4; 5 klm. 1) Noji 15,20, 2) Vitol 15,24,4 3) Fiałka. 4X100 1) Estonja 43,5, 2) Polska 43,9.

W drugim dniu trójmeczu wyniki były następujące:

200 metrów: 1) Toomsalu (Estonja) 22,8 przed Binjakowskim 23. Dysk: 1) Wiiding (Est.) 46,20, Siedlecki i Tillner na 5-ym i 6-ym miejscu. 110 metrów przez płotki: 1) Niemiec 16.1. Skok w zwyż: 1) Puuse (E.) 194 przed Pławczykiem 185. 1500 metrów: 1) Kucharski: 4:04,5. Skok o tyczce: 1) Morończyk 396. 10.000 metrów: 1) Noji 32:28. Sztafeta 4x400: 1) Polska w czasie 3.24 przed Estonją i Łotwą.

W ogólnej punktacji zwycięstwo odniosła Polska 131 punktów przed Estonją 127 i Łotwą 78. O zwycięstwie Polaków zadecydowała ostatnia sztafeta.

Piłka nożna

HAKOAH WIEDEŃSKI W WARSZAWIE. W dniu 7 sierpnia b. r. na Stadjonie Wojska Polskiego odbędą się międzynarodowe zawody Piłki Nożnej między stołeczną Polonią, a Hakoahem z Wiednia. Drużyna Hakoahu zjeżdża do Warszawy w swym najsilniejszym składzie po zwycięskich tournee po Włoszech i Rumunji.

GARBARNIA W BIELSKU. Ligowa drużyna Garbarni bawiła w Bielsku, gdzie rozegrała mecz z nieoficjalną reprezentacją miasta, wywalczając niezbyt zaszczytny dla siebie wynik 2:2, (1:2).

MISTRZOSTWA PIŁKARSKIE KLASY A. Mistrzostwa piłkarskie klasy A Warszawskiego O. Z. P. N. na rok 1935-6 rozpoczną się w następujących terminach:

W grupie ogólnej — 11 sierpnia.

W grupie robotniczej — 17 b. m.

W du. 11 b. m. rozegrany zostanie pierwszy mecz Drukarz — Marymont.

Kolarstwo

PUSZ WYGRYWA I REWANŻOWE ZAWODY. W Łodzi na torze w Helenowie zawody kolarskie pod nazwą „rewanż za mistrzostwa Polski".

Pusz wykazał ponownie swą wysoką formę, zajmując bezapelacyjnie pierwsze miejsce w czasie 13,1.

Niespodzianką było drugie miejsce Popończyka (Iskra), który się wysunął przed Frączkowskim WTC.

Sport w Rosji Sowieckiej

NA SPARTAKJADZIE SOWIECKIEJ. W obecności 60.000 widzów nastąpiło na stadjonie Dynamo w Moskwie oficjalne otwarcie Wszechsowieckiej Spartakjady. Startuje 3000 zawodników.

W biegu na 100 mtr. wygrał mistrz Sowietów, Rober Ljunko w dobrym czasie 10,9.

W biegu na 5000 mtr. zwyciężył znany długodystansowiec sowiecki Serafin Znamienskij.

W dalszym ciągu lekkoatletycznych zawodów na Spartakjadzie sowieckiej w Moskwie padły następujące ciekawe wyniki:

Trójskok — Jossiljani (Tyflis) — 9:92 mtr. — rekord sowiecki.

Niemniej dobre wyniki padły na zawodach pływackich, a mianowicie:

200 mtr. klasycznym panów — Mechkow 2:47,2 sek. Rekord sowiecki wyrównany.

50 mtr. dowolnym, 100 mtr. dowolnym, 200 mtr. dowolnym i 400 mtr. dowolnym — wygrał doskonały pływak Borysow (Moskwa), uzyskując następujące wyniki: 26,5 sek., 59,1 sek., 2:17,5 sek. i 5:01 sek.

Ponadto ten sam zawodnik wygrał bieg na 1500 mtr. stylem dowolnym 20:29,3 sek., na 100 mtr. grzbietowym — 1:06,9 sek. i na 200 mtr. grzbietowym 2:33,2 sek.

REKORD WALASIEWICZÓWNY POBITY. W ramach Spartakjady sowieckiej w Moskwie zwodniczka Bykowa uzyskała w biegu na 500 mtr. znakomity czas 1:16,8 sek.

Wynik ten lepszy jest od oficjalnego rekordu światowego na tym dystansie, należącego do Walasiewiczówny i wynoszącego 1:17,3 sek.

Wynik Bykowej nie będzie uznany za oficjalny rekord świata, ponieważ Sowiety nie należą do Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej.

Wypory B. B. W. R.

W Radach miejskich

W Przemyślu

W sobotę, 27 b. m. odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, celem dokonania wyboru delegatów do „okręgowego zgromadzenia wyborczego".

Przed wyborem delegatów odczytał tow. Belnek im. klubu radnych socjalistycznych deklarację, zakończoną zdaniem: „Klub PPS. na znak protestu nie weźmie udziału w wyborach członków kolegjum".

Po złożeniu tego oświadczenia radni PPS. i Poalej Sjonu opuścili salę obrad.

Tak samo radni endeccy po złożeniu deklaracji protestacyjnej opuścili salę obrad.

W związku z wyborem delegatów do kolegjum wyborczego przyznano miejscowemu ZZZ. jeden mandat. Przyznanie jednego tylko mandatu ZZZ. świadczy wybitnie, że „sanacyjne" związki zawodowe nie mają w Przemyślu żadnego wpływu.

W Zgierzu

W poniedziałek dnia 29 lipca odbyło się posiedzenie Rady miejskiej celem dokonania wyboru delegatów do zgromadzenia okręgowego. Na salę nie dopuszczono publiczności, nie wpuszczono nawet przedstawicieli prasy. Po otwarciu posiedzenia przez komisarycznego prezydenta p. Świercza tow. Pawlikowski imieniem klubu radnych PPS. złożył deklarację, że klub nasz w wyborach udziału nie weźmie, skoro ordynacje wyborcze pozbawiają klasę robotniczą prawa zgłaszania i wybierania własnych kandydatów i na znak protestu radni PPS. opuścili posiedzenie. Następnie radny Nawrocki imieniem „Obozu Narodowego" odczytał deklarację, a po odczytaniu endecy opuścili posiedzenie. „Sanacja" w liczbie 10 radnych dokonała wyboru i „wybrała" swoich 7-iu delegatów. Tak to wygląda w praktyce.

Oszukują sami sieb'e

W lwowskich „sanacyjnych" „Nowych Czasach" prof. Bigo zamieścił artykuł, w którym entuzjazmuje się „reformą" prawa wyborczego.

„Podstawową zasadą nowego systemu wyborczego — pisze p. profesor — jest WYELIMINOWANIE PARTYJ POLITYCZNYCH. Cały proces selekcji posłów i senatorów odbywa się bez udziału partji".

W tym samym dniu brukowiec „sanacyjny" lwowski „Goniec Wieczórny" przedrukowuje komunikat sekretarjatu generalnego UNDO, w którem dementuje się wiadomość podaną przez „Diło" jakoby powiatowy zjazd ludowy w Drohobyczu wyznaczył ukraińskiego kandydata na posła z powiatu drohobyckiego. Komunikat ten stwierdza, iż w myśl wyjaśnienia sekretarza partji Celewicza wyznaczenie kandydatów należy WYŁĄCZNIE do Centralnego Komitetu względnie Egzekutywy ,Unda".

Zbieranie podpisów... rejentalnie poświadczonych

Jak to było w Tarnowie

W Tarnowie grupa legjonistów, niezadowolonych z kandydatur wysuwanych przez oficjalne sfery B. B., postanowiła wysunąć kandydaturę p. Adama Marszałkowicza, b. legjonisty, który pełnił czynności komisarza rządowego m. Tarnowa w latach 1930 — 1933.

Wspomniana grupa legjonistów postanowiła zatem zebrać 500 podpisów wyborców, wysunąć na swego delegata do kolegjum wyborczego p. Bossowskiego, (b. legjonistę) i postawić kandydaturę p. Marszałkowicza.

Zaczęło się więc **zbieranie podpisów.** Złożono u rejenta Sadowskiego 20 zł. jako zadatek na opłaty od podpisów i zaczęło się składanie podpisów. Zebrano ich już 40, **gdy naraz notarjusz odmówił dalszego legalizowania podpisów.** Zastępca rejenta wygadał się, że telefonowano w tej sprawie ze starostwa i z BBWR.

Skolei udano się do notarjusza Geislera. Ten jednak jest okręgowym komisarzem wyborczym, wobec czego uznał za niemożliwe dla siebie legalizowanie podpisów wyborczych.

Wkońcu pozostał notarjusz Ryblewski. Ale i ten oświadczył, **że po 10 gr. nie opłaci mu się legalizować podpisów.**

Więcej notarjuszów w Tarnowie niema. Trzeba byłoby jeździć do innego miasta. P. Bossowski nie został delegatem do okręgowego kolegjum wyborczego, p. Marszałkowicz nie będzie kandydatem na posła i wogóle będzie tak, jak naczalstwo postanowi...

Tak wygląda możność wysuwania delegatów do „zgromadzeń" drogą zbierania podpisów, rejentalnie poświadczonych!

„Skrócony" sposób wybierania delegatów do zgromadzenia wyborczego

W Augustowie burmistrz w „skrócony" sposób dokonał wyborów delegatów do „zgromadzenia wyborczego". **Oto zwołał tajne posiedzenie Rady, a następnie zagaiwszy** obrady odrazu oświadczył, że do „zgromadzenia wyborczego" są wybrani trzej radni (rozumie się, że BB.) i na tem posiedzenie zamknął. Niewątpliwie, że ten sposób „wyborów" delegatów, jako godny uwagi, wywołał w rodzinie „sanacyjnej" odpowiednie zainteresowanie i naśladownictwo.

Na terenie powiatu **Białej Podlaskiej** odbyły się „zebrania" rad gminnych dla dokonania wyboru delegatów do zgromadzeń wyborczych.

Zainteresowanie chłopów, członków rad gminnych był „ogromne", o czem świadczą wyniki wyborcze; na delegatów „wybrano" jedynie nauczycieli, gajowych, dróżników i woźnych...

Na froncie wyborczym we Lwowie

(Kor. własna).

Dużą sensację wywołała wiadomość, że upatrzony na kandydata żydowskiego ze Lwowa b. poseł dr. Rozmarin nie jest już brany w rachubę. Na sjonistycznej Radzie partyjnej został utrącony na rzecz d-ra Sommersteina. Dotychczasowi kandydaci BB. także walczą ciężko o utrzymanie się na wierzchu. Poważnie zachwianą jest zapowiadana poprzednio kandydatura p. posła Wagnera. Przeciwko tej kandydaturze wypowiadają się pewne koła, utrzymując, że mandat poselski nie może być oddany człowiekowi, który z racji swego kalectwa nie może go należycie wykorzystać.

Pan Wagner, który jest prezesem Związku inwalidów materjalnie jest należycie usytuowany i ekwiwalentu w postaci mandatu nie potrzebuje. Po za pełną emeryturą majora w st. spoczynku ma szereg koncesji, przynoszących mu bardzo duże dochody.

Takie oto boje toczą się poza kulisami aparatu przygotowującego wybory.

I co z tem wspólnego mają wybory?

Kartel wytwórni świec daje się ludziom we znaki

Piszą nam ze Lwowa:

Jeszcze nie przebrzmiały echa wielkiej afery kartelu żarówek, który zamknął fabrykę „Żareg" i pozbawił około 100 ludzi pracy, a już mamy do zanotowania bezwzględny wyzysk uprawiany przez fabrykantów świec.

Panowie pracujący w „przemyśle oświetlenia" nie chcą pozostać w tyle, mając przed sobą tyle pięknych przykładów obdzierania konsumentów ze skóry. We Lwowie istniało do niedawna kilkanaście fabryczek, wyrabiających świece. Po zawarciu porozumienia, kilka zakładów unieruchomiono, a ceny wyrobów znacznie podniesiono. Przed kartelem cena za 1 kg. świec wynosiła 1.20 zł. obecnie już 1 zł 50 gr. Warunki pracy i zarobki w tych wytwórniach świec są poniżej wszelkiej krytyki.

Niebezpieczne jezioro

Wobec licznych wypadków utonięć na jeziorze Narocz, starosta postawski ogłosił następujące ostrzeżenie rozplakatowane nad jeziorem Narocz: „Wobec licznych wypadków utonięcia w jeziorze Narocz, ostrzegam osoby, udające się łodziami i kajakami na jeziorze, że podróż jest bardzo niebezpieczna. W szczególności nie należy wyjeżdżać na środek jeziora, gdyż staje się ono często nagle burzliwe i fale powodują wywracanie się łodzi".

Brutalny czyn prezydenta m. Tarnowa

14 rodzin obozuje pod gołem niebem

(Kor. własna).

Prezydent miasta Tarnowa, p. Brodziński, zgłosił swoją kandydaturę na posła, a jednocześnie postanowił udowodnić naocznie całemu miastu, czem i kim jest.

Zorganizował więc **eksmisję 14 bezdomnych rodzin z domu miejskiego** przy ul. Wigury 8, gdzie od trzech miesięcy magistrat przydzielił schronienie reemigrantom z obcych krajów i różnym bezdomnym nędzarzom.

W dniu 18 lipca p. Brodzińsk zawiadomił mieszkańców domu że do dnia 1 sierpnia mają się z niego usunąć.

Zanim jednak ten termin nadszedł, już 23 lipca zajechała przed dom ten furmanka magistracka, w asyście siedmiu policjantów i strażacy miejscy załadowali na furmankę całe mienie tow. Andrzeja Czerwonki razem z żoną i czworgiem dzieci i wywieźli wszystkich za miasto, pod zbiornik wodociągowy w Krzyżu. Tam wyładowali całą rodzinę — w tem jedno dwumiesięczne dziecko — i wszystkie sprzęty na ulewny deszcz. Rzeczy oczywiście uległy zniszczeniu.

To był pierwszy akt ofensywy p. Brodzińskiego na bezdomnych. Wkrótce potem odwiedził barak i oświadczył, że wyrzucił już tę bestję (tow. Czerwonkę), a na 1-go sierpnia **wszystkich powyrzuca.**

Tak się też stało. **W piątek strażacy miejscy w asyście policji wyrzucili z domu 14 rodzin, rzeczy wszystkie przewieźli na plac Kapłonówka i tam wyładowali. Nieszczęśliwe rodziny obozują pod gołem niebem.**

Czyn ten wywołał powszechne oburzenie w całem mieście.

***

W piątek odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, na którem miano uchwalić zaciągnięcie pożyczki w kwocie 108.000 zł. w Banku Gospodarstwa Krajowego na budowę domu miejskiego. Zabrał głos tow. radny Nowak i napiętnował postępowanie magistratu, który jednocześnie buduje dom dla bezdomnych a zarazem wyrzuca bezdomnych z ich schronienia.

W najwyższym stopniu zdenerwowany p. Brodziński przywołał tow. Nowaka trzy razy do porządku, potem odebrał mu głos, a wreszcie wydalił z posiedzenia. Pomimo to, tow. Nowak przemówienie swoje wygłosił do końca i odmówił usunięcia się z sali, wobec czego p. Brodziński **przerwał posiedzenie aż do decyzji władz nadzorczych.**

Może właśnie te władze nadzorcze wyleją kubeł zimnej wody na rozgorączkowaną głowę p. Brodzińskiego, pogromcy bezdomnych i kandydata na posła „sanacyjnego".

Poważny sukces robotników w Oświęcimiu

(kor. własna)

Po powtórnem zorganizowaniu się w Centralnym Związku Robot. Przem. Chemicznego robotników zatrudnionych w fabryce papy Kuźnicki w Oświęcimiu, gdzie przez blisko trzy lata nie było organizacji i dyrekcja dowolnie obniżała sobie płace, nawet bez uprzedniego wypowiedzenia (a ostatnio były to płace głodowe), Związek nasz wysunął żądania podwyżki płac.

Początkowo dyrekcja wogóle nie chciała słyszeć o jakiejkolwiek podwyżce, na skutek czego proklamowano „polski strajk", który objął z górą 100 robotników i robotnic. W czasie strajku, który był solidarnym, dyrekcja — widząc że walka rozgrywa się na dobre — zaczęła wzywać delegatów na konferencję, jednak bez udziału przedstawiciela Związku, gdyż, jak oświadczyła, „Związku nie uznaje". Delegaci jednak oświadczyli, że oni pełnomocnictw do rokowań nie mają, gdyż robotnicy dali je Związkowi, którego są członkami.

Nie pomogły żadne strachy, jakie rzucano na robotników i w końcu nie było innego wyjścia, jak tylko Związek uznać i zgodzić się na udział przedstawiciela Związku w rokowaniach. Po omówieniu i przedyskutowaniu sprawy podwyżki i innych bolączek robotników, przyszło do zawarcia umowy, na skutek której robotnicy otrzymali przeciętnie 15 proc. podwyżka ta znacznie poprawi ich brania przy robotach brudnych i niszczących ubrania, a, co najważniejsze, 50 procent wynagrodzenia za cały czas trwania strajku. W rokowaniach z ramienia Związku brał udział tow. Matula i wszyscy delegaci robotników.

Jest to sukces robotników, gdyż podwyżka ta znacznie poprawi im dotychczasowe płace. Sądzimy, że akcja ta wzmocni jeszcze nasze szeregi, gdyż ci, którzy stali poza Związkiem, przekonali się że **tylko jednolita i solidarna akcja, prowadzona przez Związek, może przynieść robotnikom korzyści.**

Strajk szewców w Tarnowie trwa

Liczne aresztowania

(Kor. własna).

Od wtorku 23 z. m. trwa w Tarnowie strajk chałupników i robotników szewckich i cholewkarskich. Strajkuje 280 ludzi. Do strajku przyłączyli się szewcy w Żabnie. Strajk jest najzupełniej solidarny, w pierwszej swej walce wykazała młoda organizacja doskonałą spoistość.

Na strajkujących szewców posypał się grad aresztowań. Najpierw policja zaaresztowała tow. Dumańskiego i czterech innych towarzyszów. W ubiegłą niedzielę sędzia śledczy zwolnił ich z więzienia. We wtorek policja ponownie zaaresztowała tow. Dumańskiego, a nadto ośmiu towarzyszów i odstawiła ich do więzienia, gdzie od tej pory przebywają.

Represje nietylko nie złamały nastroju walki, ale nawet go podsyciły. Szewcy żądają zawarcia umowy zbiorowej i podwyżki płac. Toczą się rokowania z kupcami hurtownikami i detalistami.

Wiadomości z całej Polski

11 OSÓB RANNYCH W KATASTROFIE POD OTWOCKIEM.

Dnia wczorajszego rano na przejeździe kolejowym w Otwocku, w chwili kiedy przez tory przejeżdżał autobus przepełniony pasażerami zepsuł się motor, tak, że samochód zatarasował tory. W tejże chwili na autobus wpadła, manewrująca lokomotywa, rozbijając go doszczętnie. 11 osób zostało rannych. Jedną z nich Annę Więckis przewieziono do szpitala w Warszawie. Jest ona ciężko ranna. Lżej rannych opatrzono na miejscu.

ZAMORDOWANIE KIEROWNIKA DRUŻYNY JUNAKÓW.

Pod Nowym Sączem na terenie wsi Roszkowice, w pobliżu obozu pracy junaków w Kamienicy, znaleziono nieżywego kierownika drużyny porucznika Stefana Fećkę z Warszawy. Został on zamordowany kulą rewolwerową zgóry. Co do przyczyny śmierci por. Fećki krążą dwie wersje: jedna z nich twierdzi, że por. Fećko miał przy sobie paręset złotych i padł ofiarą napadu rabunkowego, druga natomiast wskazuje, że w okolicy dochodziło do zajść między junakami a miejscową ludnością.

5 LAT WIĘZIENIA ZA 5 KG. MIĘSA.

Na wokandzie wydziału odwoławczego w Równem znalazła się sprawa nałogowego złodzieja Józefa Parchomczuka, 6-krotnie karanego za kradzieże więzieniem od 3 miesięcy do 4 lat. Parchomczuk włamał się ostatnio do obory proboszcza prawosławnego w Symonowie pod Równem i skradł 4-tygodniowe cielę, które na miejscu zarżnął i zabrał mięso w ilości około 5 kg. Sąd grodzki w Korcu skazał go za tę kradzież na 5 lat więzienia. Obecnie sąd okręgowy w Równem karę tę zatwierdził.

SAMOBÓJSTWO SŁUŻĄCEJ.

W Jarocinie popełniła samobójstwo 20-letnia służąca Calmer Hilda, zatrudniona w maj. Parzęczew własności p. Edw. Fischer v. Mollarda, która zapomniała zamknąć klatki z drobiem, wskutek czego około 40 sztuk drobiu zostało pożartych lub uduszonych przez psy podwórzowe. Pośrednia sprawczyni straty tak bardzo wzięła sobie do serca swą winę, że zdesperowana, pobiegła nad staw i tu popełniła samobójstwo. Wszelki ratunek okazał się spóźniony.

POŚPIECH PRZYPŁACONY KALECTWEM.

Bronisław Raczkowski z Kutkorza w pow. lwowskim wracał wczoraj z ćwiczeń wojskowych. Gdy pociąg osobowy zbliżał się do stacji Podzamcze, Raczkowski, nie czekając, aż pociąg zwolni bieg i stanie, wyskoczył i to tak nieszczęśliwie, że prawa noga dostała się pod koła ostatniego wagonu,— które zmiażdżyły mu stopę i odcięły palce.

Nieprzytomnego rannego przeniesiono do poczekalni dworcowej a następnie przewieziono do szpitala.

„Planowa" gospodarka endecka w Zgierzu

(Kor. własna)

W „Orędowniku" nr. 169 z dnia 26 lipca r. b. znajdujemy artykuł p. t. „Coś o gospodarce m. Zgierza".

Autor wspomnianego artykułu pisze, że krótko po wojnie Zgierz opanowali socjaliści, którzy dzięki większości w Radzie miejskiej porwadzili gospodarkę „bezplanową i rujnującą". Otóż zapomniał o jednym, że wówczas endecy mieli jednego ławnika w osobie p. Nawrockiego, właściciela cegielni koło Zgierza, PPS. wiceburmistrza i ławnika, a NPR. — burmistrza i ławnika.

Jeżeli jednak chodzi o gospodarkę miejską, to właśnie była ona wówczas planowa, bo magistrat wybudował szkołę, zakład kąpielowy, oczyścił staw miejski; również szeroko były rozgałęzione roboty publiczne.

Tylko p. b. ławnik Nawrocki, dzięki wpływom, odbudował swoją cegielnię, która była rozbita wskutek działań wojennych.

Rok 1927 w wyborach dał większość endekom i dlatego „współpracując z NPR. naprawili gospodarkę miejską" — tak twierdzi autor. Ale autorowi nie może przejść przez gardło słowo żyd i dlatego widocznie nie napisał, że w 1927 roku, ażeby utrącić PPS. i nie dać im ławnika, endecy woleli dać ławnikostwo żydom — i wybrany został p. Szwarc.

Magistrat ten przystąpił do „pracy". W 1929 r. w wydziale budowlanym popełniono nadużycia na sumę około 18.000 zł.; tak to gorliwie endek wiceburmistrz Zajączkowski pilnował swego wydziału! Natomiast, gdy się zgłosił robotnik jakiś celem uzyskania pracy, p. Zajączkowski z rewolwerem w ręku wypraszał go za drzwi; wtedy był b. energiczny, ale nie umiał przypilnować swych urzędników, żeby nie kradli.

Ostatnie wybory dały endecji połowę mandatów (16), ale nie potrafili oni wyzyskać swej większości, tak samo jak nie potrafią utrzymać kontroli.

Oczywiście, społeczeństwo zgierskie bynajmniej nie tęskni do rządów enedeckich!

STAN POGODY w|g PIM

DOŚĆ POGODNIE

Dziś naogół dość pogodnie i umiarkowanie ciepło, jednak z możliwością przelotnych deszczów i burz, zwłaszcza w dzielnicach wschodnich.

Propaganda musi dotrzeć

do wszystkich fabryk, przedsiębiorstw i warsztatów

W ubiegłym tygodniu odbyło się pod przewodnictwem Prezydjum Rady Zawodowej pierwsze posiedzenie Komitetu Propagandy na m. st. Warszawę. Na posiedzenie przybyło kilkunastu przedstawicielit z tych Związków które już, u siebie wybrały Komisje Propagandy.

Obrady pierwszego posiedzenia ustaliły z grubsza wytyczne drogi dla Komisji związkowych.

Oprócz szerokiej agitacji ustnej na wszystkich terenach pracy, wydane będą w wielkich nakładach odezwy oraz odpowiednia broszura. **Propaganda musi dotrzeć do wszystkich przedsiębiorstw, fabryk, warsztatów, a nawet do mieszkań robotniczych. Nie będzie mógł znaleźć się ani jeden robotnik na terenie Warszawy, któregoby nie objęła propaganda!**

Szczegółowe omówienie i przygotowanie programu prac propagandowych będzie tematem dalszych posiedzeń Komitetu.

Te Związki, które **zaspały** i do tej pory ie zdołały jeszcze wybrać u siebie Komisji Propagandowej, niechaj pośpieszają się z wyborem i niech przysyłają członka swojej Komisji jako przedstawiciela do głównego Komitetu Propagandy.

Zarządy Związków! Wy jesteście od budzenia ducha i prowadzenia do walki robotników swojej branży! A więc do pracy!

Następne posiedzenie Komitetu Propagandy odbędzie się w czwartek dnia 8 sierpnia r. b. w lokalu Rady Zawodowej Długa 21 m. 8 o godz. 18,30 punktualnie.

Zamachy samobójcze

21-letnia Stefanja Brzozowska, (Ptasia 3), otruła się esencją octową. Pogotowie przewiozło desperatkę do szpitala.

32-letni Stanisław Chlebosz, (Waliców 13), również otruł się esencją octową na pl. Grzybowskim w pobliżu kościoła. Pogotowie przewiozło desperata do domu.

21-letni Stanisław Kralikowski, bez zajęcia, (Przyokopowa 41), będąc zatrzymany w XII komis. zadał sobie kawałkiem szkła ranę ciętą brzucha. Lekarz Pogotowia, po opatrunku, pozostawił desperata na miejscu.

Warsz. Org. Młodz. TUR.

W poniedziałek dnia 5 bm. o godz. 6.30 w lokalu OKR. ul. Długa 21, odbędzie się zebranie Egzekutywy W. O. M. T. U. R.

Nasza rubryka

POSZUKIWANIE PRACY

FRANCUSKI perfect, siła pierwszorzędna; gramatyka, konwersacja, wypracowania, literatura. Szuka pokoju za lekcje. Leszno 47 m. 6. Front II p.

STUDENT podejmie się każdej pracy. Oferty pod J. W. „Robotnik“, Warecka 7.

POSZUKUJĘ PRACY, SAMODZIELNA DO WSZYSTKIEGO. — Zgłoszenia: Wronia 7 m. 8.

6.000 robotników strajkuje

na robotach sezonowych w Warszawie

W sobotę robotnicy, pracujący na robotach sezonowych w Warszawie przerwali pracę na godzinę, na znak protestu przeciwko głodowym płacom i pańszczyźnianym stosunkom na terenach pracy.

O godz. 10 rano udała się delegacja do Funduszu Pracy, by otrzymać odpowiedź na swe słuszne żądania (6 dni pracy w tygodniu, podwyżka płac, uznanie delegacji i dalsze zatrudnienie bezrobotnych).

Przebieg strajku był spokojny, robotnicy sezonowi wykazali, **że są** gotowi bronić swych praw, nie cofając się przed niczem. Strajkowali robotnicy na terenach:

Pl. Broni (Wiadukt), Fort (Wiadukt), Bielany ((szosa), Wybrzeże Gdańskie, Żerań (Port) Wał (Pelcowizna), Saska Kępa, ul. Waszyngtona, ul. Obozowa (Wiadukt), Mokotów, Ogródki Jordanowskie, Czerniaków.

Oprócz tego strajkowali robotnicy zatrudnieni przy robotach brukowych i kanalizacyjnych. O godz. 11 robotnicy w spokoju wrócili do pracy.

O godz. 12 wróciła delegacja z odpowiedzią Funduszu Pracy. Głodujący robotnicy otrzymali brutalną odpowiedź, że nie mogą otrzymać pracy w ciągu całego tygodnia, co skazuje ich na dalsze głodowanie wraz z rodzinami, bo za 14 zł. 59 gr. tygodniowo wyżyć nie można. Robotnicy zrozumieli, że w drodze próśb i podań nie poprawią swego bytu. Jedynie przez organizację mogą coś wywalczyć.

Podejrzaną rolę odegrał w czasie strajku „p. kierownik“ Ślubowski z Fortu (za dw. Gdańskim), który zaraz po strajku przyniósł 5-ciu robotnikom wymówienie.

Wymówienie otrzymali tow. tow. delegat R. Makowski, robotnicy: Smoliński Z., Jasiński P., Sołtysiak J. i Matczak L.

Mamy nadzieję, że robotnicy nie pozwolą wyrzucić swych towarzyszy pracy.

NOWY PROFESOR ROMANISTYKI NA UNIWERSYTECIE WARSZAWSKIM

Drugą katedrę romanistyki, która w nowym roku wykładowym utworzona będzie na wydziale humanistycznym uniwersytetu warszawskiego, obejmie — jak informuje agencja PRESS — prof. dr. Mieczysław Brahmer.

Słoń—autobus dżungli

Spokojnemu mieszczuchowi, utyskującemu na kocie łby na przedmieściach, trudno sobie wyobrazić, jak wygląda podróż po niedostępnych obszarach dżungli. Dżungla nie jest bynajmniej rajem dla turystów. Gęsto rosnące drzewa tworzą zaporę często nie do przebycia. Należy przytem stale mieć się na baczności, gdyż dokoła czyhają nieznane niebezpieczeństwa. Zwisające ljany okazać się mogą splotami groźnego węża-pytona, a z gęstwiny wynurzyć się mogą w każdej chwili zielone ślepia tygrysa, czy innego przemiłego „gospodarza“ dżungli. W tych warunkach powszechnym środkiem lokomocji umożliwiającym podróżowanie po dżungli jest słoń.

W czasie wielkiej wyprawy w głąb tajemniczych dżungli Peraku słonie oddały nieocenione usługi. Im to zawdzięczać należy, iż nakręcony film p. t. „Tajemnice Peraku“ wypadł tak imponująco. Potężny film egzotyczny p. t. „Tajemnice Peraku“ ujrzymy już wkrótce na ekranie najwytworniejszego kinoteatru stolicy. (x)

Teatr „Cyrulik Warszawski“

Rewja „Pod włos“

Exodus części artystów z teatru „Qui pro quo‘ do utworzonego przed kilkoma laty „Perskiego Oka“ i rozbicie zgranego zespołu na dwa zespoły, było początkiem końca istnienia w stolicy sceny rewjowej utrzymanej na wysokim poziomie. Dla dwuch teatrów nie starczyło ani dobrej obsady, ani doborowego materjału autorskiego, zwłaszcza, że wytworzył się w Warszawie w pewnym stopniu monopol na dostawę tekstów dla teatrów rewjowych. Skończyło się rozbiciem teatrzyków i rozsypaniem się zespołu.

Jarossy podjął obecnie próbę ściągnięcia rozbitków do jednego teatru, który od kilku dni istnieje jak na kryzysowe czasy przystoi przy ulicy Kredytowej pod nazwą „Cyrulik Warszawski“, który „goli“ dwa razy dziennie.

Na afiszu nowego teatru brak jeszcze wielu nazwisk, które chcielibyśmy widzieć w spisie nowego zespołu, ale i z tymi artystami, których p. Jarossy już ściągnął, można wiele dokonać, o czem świadczy pierwszy program nowej scenki. W zeespole p. Jarossy‘ego, prócz samego dyrektora, który z właściwą mu finezją prowadzi konferencierkę spotykamy panie Dorę Kalinównę, Stefcię Górską, Zofję Terné, a wreszcie Jadwigę Andrzejewską, którą cała Warszawa podziwiała w „Dziewczętach w mundurkach“.

Z dawnych artystów spotkaliśmy w nowym teatrze pp.: Toma, Minowicza i Koszutskiego, ale bez jego zespołu tanecznego, oraz znakomiteego aktora z T. K. K. T. Michała Znicza.

Jeżeli chodzi o program, to należałoby wymienić wszystkie po kolei numery. Jedno można mu zarzucić, że jest zbyt długi i pewne skrócenie numeru „Zaręczyny pod dębem“, wykonanego przez zespół uczniów mistrza Zelwerowicza pp. Kwiatkowską, Michalską, Szabelakównę i Korwin - Pawłowskiego, wyszłoby całości na zdrowie.

Po raz pierwszy podziwialiśmy p. Kalinównę w męskiej roli krawca Jamesa Nadelknopfa i znowu trzeba oddać hołd szerokiej skali zdolności tej aktorki. Stefcia Górska jest, coraz rozkoszniejsza, a Zosia Terné coraz lepiej włada swym niewielkim, ale jakże czystym i dźwięcznym głosem. Salwy śmiechu wywołały na sali skecz p. t.:„Akademja kelnerologji“, wykonany przez cały męski zespół, oraz „B. G. K. i ja“ w mistrzowskiej interpretacji Jarossy‘ego i Znicza:

„Cyrulikowi Warszawskiemu‘ można rokować trwałe powodzenie.

b.

Co grają w teatrach?

TEATR WIELKI: Dziś i codziennie „Hrabia Luxemburg“.

TEATR NARODOWY: Dziś wesoła komedja S. Hicksa i A. Dukesa „Stare wino“.

TEATR POLSKI: Gra dziś dramat z życia lekarskiego „Ludzie w bieli“ po cenach zniżonych.

TEATR LETNI: Dziś komedja muzyczna „Szczęśliwy pech“ Juljana Borstla, w opracowaniu Marjana Hemara.

TEATR KAMERALNY. Dziś komedja Wł. Fodora „Mysz kościelna“.

CYRULIK WARSZAWSKI (Kredytowa 14). Dziś inauguracyjna rewja „Pod włos“. Codziennie 2 przedstawienia o godz. 7.15 i 10 wiecz.

TEATR „WIELKA REWJA“ (Karowa 18). Dziś operetka Abrahama „Przygoda w Grand-Hotelu“.

Co usłyszymy w Radjo?

Niedziela, dnia 4 sierpnia 1935 r.

8.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 8.45 Pobudka do gimnastyki. 8.48 Gimnastyka. 9.02 Mała ork. PR. W przerwie o godz. 9.15 Dziennik poranny. 9.50 Pogadanka sport.-turyst. 9.55 Program na dz. bież. 10.00 Muzyka (płyty). 10.15 Tr. Nabożeństwo z Wilna. Kazanie na niedzielę VIII po Zielonych Świątkach p. t. „Roztropność synów światłości“ wygł. ks. Franciszek Ziebura. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 „Od źródeł Wisły do Czeremoszu“.

12.00 Poranek muzyczny. W przerwie o godz. 13.00 Teatr Wyobraźni ze Lwowa. 14.00 „Tyle miłych wspomnień“ muzyka lekka (płyty). 14.57 Wiad. meteorol. roln. 15.00 Uwagi o rachunkowości rolniczej. 15.10 Muzyka (płyty). 15.22 Przegląd rynków produktów rolnych—mówi St. Prus-Wiśniewski. 15.35 Muzyka (płyty). 15.45 Pogad. dla gospodyń wiejskich. 16.00 Koncert solist. Wyk.: Z. Massalska (śpiew) iW. Kochański (skrz.) 16.45 Szkic literacki ze Lwowa. 17.00 Dla naszych letnisk i uzdrowisk. 18.00 Transm. z Kolonji młodzieży w Wielkiej Wsi (przez Toruń). 18.15 Revel: Sonatina (płyty). 18.30 Cała Polska śpiewa. 18.45 „Wzdłuż granicy Prus Polski“. — „Na granicy Prus Wschodnich“. 19.00 Program na dz. nast. 19.10 Koncert reklamowy. 19.25 Tr. fragmentów XVI regat wioślarskich o Mistrzostwo Polski w Brdyujściu (przez Toruń). 19.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20.00 Komendant jak żołnierz i wódz. 20.10 Koncert w wyk. Orkiestry Symf. P. R. 20.45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 20.50 Dziennik wiecz. 21.00 „Chłop i poeta“ — audycja muzyczno-słowna w opr. T. Sygietyńskiego. 21.30 „Na wesołej lwowskiej fali“— tr. ze Lwowa. 22.00 Wiadom. sport. ze wszystkich rozgłośni P.R. 22.15 Wiadom. sport. lokalne. 22.20 „Nasza marynarka gra“ — koncert z Gdyni (przez Toruń). 23.00 Wiad. meteor. dla komunik. lotniczej. 22.05 Muzyka taneczna (płyty).

OGŁOSZENIA DROBNE

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Człowiek, który sprzedał głowę“.
APOLLO: „Bengali“.
ATLANTIC: „Droga bez powrotu“.
AMOR: „Powódź“ oraz „I cóż dalej szary człowieku“.
ACRON: „Kabirja“ i „Pat i Patachon“.
AS: „Dama od Maksyma“ i „Banita“
ANTINEA: „Legjon śmierci“ i „W pogoni za księżycem“.
COLOSSEUM: „Władca miljonów“ i rewja.
COLOSSEUM (MAŁE). „Jego ekscelencja subjekt“ i „Pionierzy z Texasu“.
CORSO: „Kuszenie szatana“ i rewja.
CAPITOL: „Mord w Trinidad“.
CASINO: „Niedokończona symfonja“
CZARY: „Czerwony djabeł“.
FAMA: „Kryjówka szczęścia“.
FILHARMONJA: „Sprzedany głos“.
FORUM: „Zemsta p. X“ i „Dama i bokser“.
FLORIDA: „Mata Hari“ i „Frankenstein“.
HOLLYWOOD: „Tajemnicza dama“ z Rod la Roque.
HELJOS: „Viva Villa“ i Zakochany zegarmistrz“.
KOMETA: „Czerwona dama“ i rewja

MAJESTIC: „Vanessa“.

LUX: „Frankenstein“.
MASKA: „Nędznicy‘ ‘ i „Paryż w ogniu“.
MEWA: „Posażna jedynaczka“ i „Ostatni z Gołolewych“.
MIEJSKI: „Prawda o miłości“ i „Csibi“.

MUCHA: „Biała lilja“ i „Dajcie im żonę“.
NOWA TOMBOLA: „Piotruś“ i „Nowoczesny Robinson“.
OKO PRASKIE: „Śmiech, całus, dziewczyna“ i Skończona pieśń“.
PALACE: „Serce włóczęgi“ i „Przed wiośnie“.
PAN: „Biała parada“.
POPULARNY: „Serce Indjanki“, „Co mój mąż robi w nocy?“ i rewja.
PETIT TRIANON: „Uwodzicielka“ i „Świat się śmieje“.
PROMIEŃ: ‚Przygoda o północy“ i „Serce Indjanki“.
PRAGA: „Nasi chłopcy marynarze“.
ROXY: „Nasi chłopcy marynarze“.
RIALTO: „Niebezpieczna piękność“.
RIVIERA: „Bezbożne dziewczę“.
STYLOWY: „Julika“.
SFINKS: „Niebezpieczny flirt“ i rewja.
SOKÓŁ: „Głos skazańca“ i „Gwiazda zakochanych“.
ŚWIATOWID: „Urojony świat“.
TON: „Poszukiwaczki złota“,
UNJA: „Szaleńcy“ i „Życie jest piękne“.
UCIECHA: „Ich noce“ i „Świat się śmieje“.
VARIETE (CYRK): „Rewolucja śmiechu“ z Shirley Temple i rewja.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Niemyski

Drukarnia Sp. Nakł.-Wydawniczej „Robotnik“, Warszawa, Warecka 7.